Rok 1869. Kraków, Czwartek 1 Lipca Nr. 98.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 "	6 "	2 " 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji się nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie . . . 6 centów.
Każde następne umieszczenie . . . 5
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . 30
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Złożenie do grobu zwłok Kazimierza Wielkiego.

Mimo namiętnych napadów, mimo tendencyjnych alluzji do lat minionych, naród nie dał się widmem złym często pokazywanem zastraszyć, i myśl, którą podnieśliśmy od razu, i broniliśmy gorąco, odniosła zwycięztwo.

Pochowanie odkrytych wypadkiem prochów Kazimierza Wielkiego, nie odbędzie się w ciszy i niby w sekrecie, jak się na to zanosiło, ale przy dzwonów biciu i modlitwie tysięcy; na ostatnie miejsce spoczynku odprowadzić te drogie pamiątki nie szczupłe grono uczonych, ale reprezentanci wszystkich części téj Polski, któréj wielki prawodawca pierwsze rzucił podwaliny, o ile naturalnie okoliczności na to pozwalają.

Wypadek ten, który miał tylko liczbę protokułów powiększyć, da nam jeden z dni owych, w których uniesienie świętym zapałem serca, uderzają silniéj, dłonie splatają się ze sobą, stany i wyznania zapominają wzajemnych waśni, po których nowa w dusze wstępuje wiara, a z nią rodzą się świeże do pracy i walki siły.

Król więc chłopków uczczony będzie uroczystym pogrzebem; a mamy nadzieję, że tak prześwietna kapituła, w któréj ręku głównie dziś ta sprawa spoczywa, jak i wezwane przez nią do narady osoby, zechcą zwrócić uwagę na niedwuznaczne objawy opinji, i nie zaniedbają niczego, co jest możliwem, by obchód ten był godnym i wielkiego nieboszczyka, i narodu, który w nim czci świetną przeszłość swoją.

I rzeczywiście, dowiadujemy się, że jeszcze wczoraj postanowiono rozesłać telegraficzne zaproszenia w Poznańskie, do Prus Zachodnich, Szlązka i wybitniejszych reprezentantów narodowego wychodźtwa. Z serca przyklaskujemy komitetowi, że od tego kroku rozpoczął. Zaniedbanie go, lub choćby opóźnienie, byłoby zwichnęło cały charakter uroczystości, i sprowadziło na zajmujących się tą sprawą, ciężką przed narodem odpowiedzialność.

Jednocześnie rozesłano wezwania do wydziału krajowego i wszystkich władz autonomicznych. Program zaś uroczystości, po ostatecznem zatwierdzeniu, które dziś ma nastąpić, rozesłanym zostanie natychmiast w tysiącach egzemplarzy po całéj Polsce i wszędzie, gdzie rodacy przebywają, o ile to jest możliwém.

Programu tego nie znamy naturalnie we wszystkich szczegółach, pewne jednak jego części doszły do wiadomości naszéj, i nie sądzimy, żeby tajemnica tu była potrzebną, a nawet użyteczną, lub, żeby wszelkie uwagi były zbytecznemi.

Przedewszystkiem oświadczamy, że jeżeli wiadomości nasze nie mijają się z prawdą, to jakkolwiek całemu programowi tylko przyklasnąć możemy, są w nim jednak pewne punkta, na któ[illegible] pragnęlibyśmy widzieć [illegible] uwagę.

Najprzód więc ubolewać musimy nad tak bliskim terminem. Co zmusiło komitet do wyboru 8go lipca? Co go mogło powstrzymać od wysłuchania głosu braci naszych z nad Warty, którzy w téj sprawie mają takie same jak my prawo wyrokowania, a którzy przez organ swój wołali przed paru dniami:

„Od dni kilku zarzuceni jesteśmy składkami, nadsyłanemi nam ze wszystkich stron Księstwa, Prus Zachodnich, a nawet Szlązka na rozmaite cele narodowe. Mianowicie zapisujemy [illegible], na trumnę dla wielkiego króla płyną ofiary z największą skwapliwością, i to od wszystkich bez wyjątku warstw naszego społeczeństwa. Jest [illegible] pol[illegible]ku oj[illegible] obywateli [illegible] każdy [illegible] czyn[illegible] winna [illegible] uroczystości [illegible] Prus Zachodnich [illegible] prowincje [illegible] wszystkim [illegible]. Jednakże [illegible] nam z Krakowa nie doniesiono, przeto pono[illegible] uroczystości pogrzebowéj prochów Kazimierza Wielkiego, by i reprezentanci Księstwa i Prus Zachodnich mogli porą wziąć udział. Najstosowniejszą ku temu porą zdawałyby nam się być pierwsze dni sierpnia, ponieważ w tym czasie wielu obywateli z Księstwa i Prus Zachodnich wybiera się do Lwowa na uroczystość 300letniéj rocznicy unji lubelskiéj. Propozycję naszą poddajemy pod sąd opinji publicznéj w Galicji.“

I rzeczywiście nie byłoż najpraktyczniéj i najdogodniéj dwa wielkie obchody narodowe zlać niejako w jeden, i z daleka przybywającym na te uroczystości pielgrzymom, ułatwić bytność na obu? Ci którzy z zasady przeciwni są wszystkiemu, co ma jakiś pozór manifestacji, zrozumieć byli powinni, że odroczenie do początku sierpnia, byłoby właśnie zmniejszeniem ich liczby, bo tym sposobem dwa te obchody, czyli, jak je pewnym publicystom podoba się nazywać, manifestacje, byłyby się w jeden zlały.

Prócz tego, opóźnienie to byłoby pozwoliło składkom dopełnić się, a programowi przebyć przez ogień mniéj pośpiesznéj dyskusji, na czém byłby zyskał z pewnością, i co zasłoniłoby komitet od spóźnionych żalów, krytyk i zarzutów.

I oto niedogodność tak bliskiego terminu ujawniła się natychmiast. Utrzymują, że krótkością czasu zmuszony komitet przyjmuje ową darowaną przez pojedynczego dobroczyńcę trumnę.

Na pierwszą pogłoskę o tym, niewątpliwie z najlepszéj chęci płynącym, ale zbyt zuchwałym darze, objawiliśmy nasze zdanie, które gorąco poparł *Dzien. Poznań.*, a przeciw któremu n i k t nie wystąpił.

Od zdania tego nie odstępujemy. — I dziś jak dawniéj uważamy za rzecz po prostu n i e m o ż l i w ą, żeby w obec składek płynących tak gromadnie n a t r u m n ę, przyjęto dar p r y w a t n y.

Dowiadujemy się także, że nietylko szczątki Wielkiego Króla nie będą przeniesione z katedry, ale pochód ruszy z pobliskiego kościoła swiętego Piotra.

Ostatniego tego rozporządzenia pojąć zupełnie nie możemy, bo jeżeli jakieś przeważne przeszkody, (których zresztą nie znamy) nie pozwalają przenieść popiołów do kościoła Panny Marji i dopiero ztamtąd wraz z niemi pogrzebowego odbyć pochodu, to dlaczegóż przynajmniéj w téj ostatniéj świątyni nie ma być miejsce zboru, i dlaczego ów świetny pochód zamiast się rozwinąć na rynku i przez całą długość Grodzkiéj ulicy, ma być ścieśniony, zduszony prawie, w ciasnéj i krótkiéj przestrzeni, jaka oddziela kościół świętego Piotra od Wawelu.

Do saméj katedry zmieszczą się zaledwie przedstawiciele różnych korporacji krajowych, cały więc obrząd pokaże się ludowi tylko w czasie pochodu, ale jeżeli pochód ten ruszy z kościoła św. Piotra, to nawet dziesiąta część zgromadzonych ani go ujrzy, ani udziału w nim wziąć nie będzie w stanie.

Naszém zdaniem, święta narodowe powinny być tém w życiu politycznem, czém są w religijném święta kościelne: dniami rozpalenia serc miłością ojczyzny, dniami wzniesienia ducha w sfery pragnień i żądz szlachetnych, dniami, w których myśl w przeszłość dziejową się zwraca z szacunkiem, a w przyszłość z nadzieją ulata.

A jak kościół stworzył formy wspaniałe, by za ich pośrednictwem działać na umysły wiernych, tak i my chcemy, żeby materjalna strona uroczystości narodowych przystępną była dla tych właśnie, na których działa najwięcéj.

Dla tego pochodu uroczystego zamykaćbyśmy nie chcieli w przestrzeni przystępnéj paru zaledwie tysiącom, gdy liczyć można na kilkadziesiąt, i dla tego uwagi nasze komitetowi do uwzględnienia przedstawić się ośmielamy.

Ze wszech stron zarzuceni jesteśmy listami, domagającemi się odłożenia uroczystego obrzędu pochowania śmiertelnych szczątków Kazimierza W., tak, aby cała Polska mogła wziąć, o ile to podobna, rzeczywisty a nie nominalny tylko udział w téj uroczystości.

Donoszą nam nadto ze Lwowa, iż tam myśl tak spiesznego dokonania tego aktu wywołała powszechne oburzenie, którego wyrazem będzie adres do wydziału krajowego, okryty tysiącami podpisów, a żądający od tegoż wydziału, ażeby jako reprezentacja kraju wziął inicjatywę i wyjednał odłożenie terminu przynajmniéj do 1 sierpnia, aby do tego czasu i składki mogły być ogólnie przeprowadzone, i wszystkie korporacje przygotowane na wysłanie swych reprezentantów.

Gazeta Narodowa powstaje także na zbyteczny pośpiech i donosi, iż wydział krajowy zamierza zająć się sprawą uroczystego pogrzebania popiołów Wielkiego Króla tak, aby kraj cały miał należny udział w oddaniu téj czci niezapomnianemu monarsze.

Obowiązkiem naszym jest śledzić objawy opinji publicznéj, i dla tego powołujemy się na nie, w poparciu wyrażonego powyżéj zdania naszego, że dzień pogrzebu jest zbyt wczesnym, i bezwarunkowo raz jeszcze odroczonym być powinien, jeżeli godna uznania i czci gorliwość zajmujących się tym aktem obecnie, nie ma wywołać powszechnego niezadowolenia.

Otrzymaliśmy list następujący:

Panie redaktorze!

Rozgłoszono o nas wiadomość, że podczas pobytu w. ks. Włodzimierza w Rzymie, mieliśmy u niego audjencję. Wiadomości téj zaprzeczyłem stanowczo w liście z dnia 7 b. m., znanym już publiczności.

Przeciwnicy nasi powołują się na świadków, którzy posłuchaniu temu mieli być obecni, i jako takich wymieniają księcia Rospigliosi, margr. Valdambrini i „innych oficerów z armji papiezkiéj“ przydanych na straż honorowa w. ks. Włodzimierzowi.

To odwołanie do świadków zmusiło nas, lepiéj jeszcze prawdę wyjaśnić. Napisałem przeto do jen. Kanzler, ministra broni jego świątobliwości, list następujący:

„Rzym 17 czerwca 1869.

„Ekscelencjo!

„Jest rzeczą dla nas ważną dowiedzieć się:

„1) czy książe Rospigliosi jest oficerem w armji papiezkiéj;

„2) czy nim jest podobnież margrabia Valdambrini;

„3) czy podczas pobytu w. ks. Włodzimierza w Rzymie dana mu była jakaś straż honorowa lub przydany do jego boku jaki oficer z armji papiezkiéj?

„Może to za wielka śmiałość utrudzać pana jenerała podobném pytaniem, ale przez wzgląd na okoliczności, które nas do tego zmuszają, liczę na jego dobroć, że mi nie odmówisz odpowiedzi.

„Mam zaszczyt zostawać z najgłębszym szacunkiem waszéj ekscelencji najniższym w Chrystusie Panu sługą.

(Podpisano) *Ks. Hieronim Kajsiewicz*, przełoż. gł. zgrom. Zmartwychwstańców.“

Oto odpowiedź jenerała Kanzler:

„Ministerjum broni, gabinet ministra.

„Rzym 19 czerwca 1869.

„Księże przełożony!

„W odpowiedzi na list, który miałem zaszczyt otrzymać od niego na dniu 17 b. m., pospieszam podać do jego wiadomości:

„1) że dwaj synowie księcia Rospigliosi służą w armji papiezkiéj, do któréj się zaciągnęli jako ochotnicy; jeden z nich obecnie jest starszym sierżantem w zuawach papiezkich, a drugi brygadierem (podoficerem) w artylerji;

„2) że margrabiego Valdambrini w szeregach armji nie ma;

„3) że podczas ostatniego pobytu w. ks. Włodzimierza rosyjskiego w Rzymie żadna straż honorowa nie była mu dana, ani żaden oficer z armji papiezkiéj nie był przydany do jego boku, gdyż jego wysokość zachowywała w Rzymie *incognito*.

„Racz przyjąć księże przełożony główny zapewnienie mego szczególnego poważania.

„Jenerał, minister broni,
(Podpisano) *Kanzler*.“

Za zgodność kopji:
Podpułkownik sztabu gł., szef gabinetu
(M. P.) (Podpisano) *Ungarelli*.
Do przełożonego głównego zgromadzenia zmartwychwstania.

Dołączam kopję w oryginale francuzkim, legalizowaną w biurach ministerstwa broni, i prosząc o umieszczenie tego listu w kolumnach pańskiego dziennika, szanowny redaktorze, proszę także przyjąć zapewnienie mego wysokiego szacunku.

Najniższy w Chrystusie Panu sługa
Ks. *Hieronim Kajsiewicz*,
przeł. gł. zgrom. zmartwychwstania pańskiego.

Rzym 22 czerwca 1869.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Tarnów, *27 czerwca.* (Koresp. „Kraju.“) Odłożone z powodu spóźnionéj pory niedzielne zgromadzenie wyborców, zebrało się dzisiaj w liczbie 300 przeszło osób w sali teatralnéj p. Szebesty. Po zagajeniu o godzinie 5½ z południa posiedzenia przez przewodniczącego obradom dra Starkla, wezwaniu przezeń na sekretarza dra Ringelheima i odczytaniu protokułu poprzedniego zebrania, rozpoczęto dyskusję nad uczynionemi wnioskami.

Przystąpiono najprzód do wniosku pana Pędrackiego: „wysyłanie delegacji do rady państwa jest w obecnem położeniu szkodliwe.“ Gdy jednak wnioskodawca z powodu wyjazdu nie był obecnym na posiedzeniu, dyskusji nad tym wnioskiem nie podjęto.

Pan Kazimierz Jakubowski w długiéj mowie bronił swego wniosku, żądającego aby sejm sam podał petycię do N. Pana o rozwinięcie swoje i zadanie samemu sobie śmierci. Mowa jego częstokroć hucznemi oklaskami obsypywana, chociaż nie mogła przekonać słuchaczów, sprawiła jednak niemałe wrażenie, zwłaszcza gdy p. Jakubowski krytykując czynności sejmu, przytaczał liczne na poparcie swego założenia dowody.

W odpowiedzi na mowę p. Jakubowskiego, zabrał głos poseł Rutowski — oświadczając się ponownie za wnioskiem Smolki, nadmieniając jednak, że gdy sejm, jako reprezentacja kraju wyrzecze inne zdanie, a sumienie jego z tem zdaniem pogodzić się będzie mogło, jako sumienie prawego polaka, to stać będzie tam gdzie honor narodu zagrożonym nie jest.

Z przemówienia tego dr. [illegible] wyprowadził konkluzję, że poseł Rutowski przedstawił wyborcom dwa wnioski: jeden Smolki za nieobesłaniem rady państwa, drugi zawierający się w rezolucji sejmowéj, i w zaleceniu przeprowadzenia jéj przez wysłanie delegacji do Wiednia.

Dr. Rutowski, odpowiedział na to, iż jako zdający sprawę ze swych czynności nie może stawiać żadnych wniosków, bo te do wyborców należą.

W skutek tego wyborca Stanisław *Szeligiewicz* członek rady miejskiéj, postawił wniosek następującéj treści:

Zgromadzenie wyborców m. Tarnowa uchwala:

I. Nie przesądzając kwestji brania lub nie brania udziału w radzie państwa, uznaje zgromadzenie wyborców m. Tarnowa za rzecz konieczną, aby wszyscy delegaci do rady państwa swoje mandaty zaraz przy otwarciu sejmu złożyli.

II. Zgromadzenie wyborców pokłada za-

Tygodnik paryzki.

Pobyt wicekróla Egiptu.—Anglik w Bicêtre.—List do cesarza.—Wyroki sądowe.—Dżokej klub.—Kardynał Alberoni. — „Żyd polski“ dramat w trzech aktach.

Pod wpływem przerażenia, jakie sprawiły ostatnie rozruchy, Paryż nie spostrzegł prawie, że przez dni kilkanaście posiadał w murach swoich arcy-niepospolitego gościa *Kedyfa*, czyli wicekróla Egiptu. Potomek a raczéj następca Faraonów, przybył tu z angorskim kotem swoim i wspaniałym dworem, i rezydował w elizejskim pałacu. Wtajemniczeni w sekreta dworskie utrzymują, że jego wysokość dowiedziawszy się o owym niemcu, który podróżował dla pokazania świata swemu wyżłowi, tę samą satysfakcję ulubionéj angorze wyrządzić zapragnął. Jednakże monarcha, jako troskliwy o dobro swojego ludu, Kedyf starał się skorzystać z pobytu swego w stolicy cywilizowanego świata, i w tym celu kilkakrotnie odbywał konferencje z panną Hortensją Schneider i za stopięćdziesiąt tysięcy franków kostiumów do nadwornego teatru w Kairze zakupił.

Jeżeli i to jeszcze nie zniewoli mu serc egipcjan, to trzeba będzie o wdzięczności ludzkiéj całkiem już zwątpić.

Pobyt wicekróla najbardziéj posła tureckiego udręczył, a to z następującéj przyczyny. Wicekról, jak wiadomo, nie jest niezależnym monarchą, a tylko wasałem sułtana, poseł więc turecki przedstawiał go cesarzowi Napoleonowi, i towarzyszył nieodstępnie, ilekroć jego wysokość udawała się do tuilleryjskiego pałacu. Obecność sułtańskiego posła była dla wicekróla pewnym rodzajem *memento mori:* pamiętaj, że jesteś tylko wicekrólem, o czém właśnie następca Faraonów jak najszczerzéj zapomnieć pragnie. Otóż na utrapienie Kiamil beja na dworze francuzkim jest zwyczaj, iż anonsując wejście jakiéj osoby, tytuł jéj zawsze o jeden stopień podnoszą; tak podpułkownika mianują pułkownikiem, pułkownika jenerałem i t. d. Z téj saméj więc zasady i wicekróla tytułowano — królem. Poseł turecki krzywił się srodze, ale z etykietą dworską poradzić nie mógł.

Na szczęście, władzca Egiptu wyjechał do Londynu, zabrawszy z sobą i dwór swój, i kota swego i ministrów. Ponieważ szympans niedawno sprowadzony do botanicznego ogrodu właśnie w tymże samym czasie żywot swój zakończył. *Figaro* powiada więc, że Paryż na raz dwie ciekawości postradał: szympansa i wicekróla Egiptu.

Biedny Paryż! nie mając się czém zajmować teraz, pociesza się zabawnemi anegdotami z czasu rozruchów. Do takich należy między innemi i następująca. Jakiś bogaty anglik, aresztowany w tłumie na bulwarach, osadzonym został w więzieniu Bicêtre. Spędziwszy noc na słomie, zrana śniadania domagać się zaczyna. Przynoszą mu go, ale anglik spostrzega ze zgrozą, że odznacza się ono patrjarchalną prostotą; woła więc dozorcę więzienia i powiada mu z brytańską powagą, że żąda rosbifu i butelki *bordeaux*, i że za to zapłaci. Jeżeli mi tego dostarczać będziecie, gotów tu jestem siedzieć ile wam się tylko podoba, bo mnie to bardzo bawi.

Żółty karzeł, dziennik humorystyczny, ogłosił list do cesarza, napisany przez „jednę z ofiar ostatnich rozruchów.“ Pan Iweling Ram-Band, będący właśnie tą ofiarą, powiada w owym liście, że nie protestuje wcale przeciwko swemu aresztowaniu, ale domaga się tylko zwrotu laski, która mu zabraną została.

„Poświęciwszy się dla sprawcy narodu, nie mam innych pragnień, jak tylko aby mi zwrócono moją laskę, i oddalono pana Rouher. Najjaśniejszy panie! oddaj mi pierwszą, a oddal drugiego, nie sądzę bowiem abyś chciał udawać młodzieńca z moją laseczką w ręku. Mam nadzieję, że wasza cesarska mość wysłuchać mnie zechce; inaczéj zmuszony byłbym na drodze sądowéj domagać się zwrotu méj własności.“

Alfons Karr ze swego stanowiska oceniając rozruchy, dowodzi, że nie miały nic zastraszającego, i na poparcie opinji swojéj powiada, że gdyby cesarz przypuszczał, iż powstać mogą barykady i walka wybuchnąć, w takim razie byłby może sam pojechał na bulwary, ale nie byłby z pewnością powiózł tam swéj żony.

„Pojechał więc, aby zobaczyć co się dzieje, zupełnie tak samo, jak to robiło tysiące ciekawych, i jeżeli groziło mu jakie niebezpieczeństwo, to chyba tylko, że mógł być przyaresztowanym przez policję, tak jak książe Massa, książe Madrytu, książe Morales, jeden z dyrektorów francuzkiego banku, i tylu innych.“

Najsmutniejszą rolę w tych wypadkach odegrała gwardja narodowa, żadnego bowiem znaku życia nie dała, lubo, jak zapewniają, nie ze swojéj woli. Lud paryzki nowe też jéj nadał miano: przez przeciwieństwo z formującą się obecnie gwardją ruchomą, *garde mobile*, nazwał ją gwardją n i e r u c h o m ą, *garde immobile*.

Pomiędzy wyrokami, jakie trybunał na b u r z y c i e l i wydaje, wiele zabawnych napotkać można. Tak np. Franciszek August Cart, lat 42 mający, skazanym został na dwa miesiące więzienia i 16 franków kary za to, iż w dniu 12 czerwca przechodząc bulwarami, podszedł do grupy policjantów i krzyknął im do ucha: „do broni obywatele! Inny wykrzykiwał: niech żyje rzeczpospolita! niech żyje Henryk Vty! (sic). Miesiąc więzienia. Inny śpiewał marsyljankę—miesiąc więzienia; i tak daléj i daléj. Compain ogrodnik, założył się o butelkę wina, że zawoła: niech żyje rzeczpospolita! Wygrał zakład, ale kosztem dwóch miesięcy więzienia i 16 franków kary. Przywodzi to nam na pamięć anegdotę autentyczną o ukraińskim chłopie, który zapytany, po co przyszedł do dworu, odpowiada, że miał sprawę przed panem.

— No i cóż, jakże się skończyła?

— A wygrałem.

— Więc czegóż chcesz?

— A no bo jeszcze obić mnie mają....

Dżokej-klub przywdziewa żałobę; jeden z jego najznakomitszych członków, hrabia de Chateauvillard przeniósł się do wieczności. Hrabia był pierwszym członkiem, którego klub po założeniu swojem w r. 1833 do swego przyjął grona. Człowiek światowy, modny, dowcipny, odważny i bogaty, a przytém jeździec jakich mało, hrabia de Chateauvillard był prawdziwą ozdobą wykwintnego klubu. Jako dowód, że żył niedarmo na świecie, pozostaje po nim dzieło pod tytułem: K o d e k s p o j e d y n k o w y, i wspomnienie sztuk, jakie wyprawiał z końmi. Przyjechawszy raz do klubu, ponieważ nie miał komu oddać do potrzymania ulubionego wierzchowca Riquiqui, wjechał na nim na pierwsze piętro, i z konia partją bilardu wygrał. Fakt ten, uwielbienia godny, w kronice klubu złotemi zgłoskami zapisanym został.

Lud paryzki, mianowicie zaś klasa pracująca, z pewnym rodzajem pogardy na ową złotą młodzież spogląda; według dosadnego wyrażenia ludowego, jest to tylko k u p a p r ó ż n i a k ó w...

Każdy d o b r z e urodzony człowiek westchnie zapewne przeczytawszy te słowa i pomyśli, że koniec świata widocznie się zbliża, kiedy już lud podobne sądy o śmietance, ba, o samym nawet kożuszku społeczeństwa się ośmiela. Święte też to były słowa kardynała Alberoniego, że ludowi oświaty dawać nie należy. „Ciemnota,—sławny też mąż powiada,—powinna być udziałem tych, którzy na zawsze do posłuszeństwa stworzeni zostali. Skoro umysł człowieka spostrzeże, że natura uczyniła ludzi równemi, trudno mu już wówczas uszanować te różnice, jakie społeczność wytworzyła, trudno w pokorze znosić poddaństwo.“

Niestety! wielka rewolucja francuzka kardynalne te prawdy bezbożnie podeptała, i ztąd też wszystko złe obecne, bierze swój początek: robotnik francuzki, zarabiający pięć franków dziennie, poczytuje się dziś za coś lepszego od utytułowanego członka dżokej-klubu, wydającego sto tysięcy franków rocznie na konie, karty i metressy...

Istne zgorszenie! Dziw tylko, że kraju takiego ziemia nie pochłonie, lub deszcz siarczysty nie spali.

Tego samego losu ze wszechmiar są godni i dwaj francuzcy romansopisarze Erckmann i Chatrian, którzy w utworach swoich opisują właśnie wielką rewolucyjną epokę, i w dziwnie ją pięknych wystawiają kolorach. Romans ostatni pod tytułem: „Rok 1793,“ jest apoteozą, trochę wprawdzie stronną, konwencji i téj olbrzymiéj walki, jaką lud francuzki z całą skoalizowaną Europą prowadził. Obecnie, dwaj ci utalentowani pisarze po raz pierwszy na dramatyczne wystąpili pole, teatr Cluny przedstawia dramat ich trzyaktowy: *Żyd polski*.

Zaintrygowani tytułem, udaliśmy się do teatru, zwłaszcza, że sztuka dobrze od publiczności przyjętą została. Dramat osnuty jest na ludowém podaniu o pewnym oberżyście z Alzacji. Ojciec Mathis, ów właśnie oberżysta i burmistrz zarazem, należy do rzędu ludzi, którym się wszystko powodzi. Od lat piętnastu wszystko mu się udaje; wino strumieniem płynie w oberży, młyn nie może wydołać robocie; co rok ojciec Mathis przykupuje winnice, spichrze, swoje powiększa. Żona jego Katarzyna jest dobrą i zacną gospodynią, córka zaś Anusia najpiękniejszą dziewczyną w całéj okolicy. Podoficer od żandarmów pozyskał jéj serce, Mathis troskliwy o szczęście dziecka, chętnie na ten związek zezwala.

Lecz jest to jedna tylko strona medalu. Spojrzmy teraz na stronę odwrotną. Ów zacny oberżysta, prawy burmistrz, dobry ojciec rodziny — jest mordercą. Przed laty piętnastu Mathisowi zagrażała ruina: oberża ciągle prawie pustkami stała, długi rosły, nadchodził czas wypłaty, a pieniędzy nie było w domu. Było to w grudniu śnieg padał na dworzu; przed samą nocą żyd polski w bobrowéj czapce i futrzanym płaszczu wszedł do oberży, aby odpocząć na chwilę; za pasem miał trzos ładowny złotem. Mathisowi piekielna myśl błysnęła w głowie. Skoro żyd w godzinę potém wsiadł na konia i w dalszą puścił się drogę, Mathis pobiegł za nim, dogonił i zamordował. Tu był początek jego zamożności, i tu zarazem początek wyrzutów... Dramat jest historją właśnie téj walki, jaką zbrodniarz toczy ze swojém sumieniem. Ślady zbrodni zatarte zostały, kilkanaście lat już od niéj upłynęło, ale Mathis nie ma pokoju, i drży o swoją przyszłość; w nocy śni ciągle o zamordowanym żydzie, widzi się odkrytym, uwięzionym, na rusztowanie wleczonym... Aby wszelkie podejrzenia oddalić postanawia córkę wydać za żandarma; zdaje mu się, że ten związek spokój jego ubezpieczy, że od chwili, jak zostanie teściem żandarma, niczego się lękać nie będzie miał potrzeby. Przypadek zrząda, że wśród takiéj saméj grudniowéj nocy znowu jakiś żyd polski do oberży zajeżdża; ubiór jego do tamtego podobny, temi samemi wchodząc we drzwi przemawia słowy, tak samo odpiąwszy trzos od pasa, na stół go rzuca. Mathis przerażony tém zjawiskiem wydaje krzyk okropny i upada. Przyszedłszy do siebie, odzyskuje jednak odwagę — wesele córki się odbywa, lecz po weselu Mathis ucieka do osobnéj izby i zmordowany na łoże się rzuca. Lecz w krótce głąb izby jakąś mgłą się pokrywa: powoli mgła się rozchodzi i sklepioną salę sądową odsłania. Trzéj sędziowie w czerwonych płaszczach siedzą na wzniesieniu; dwaj żandarmi wprowadzają Mathisa. Czytają mu akt oskarżenia, występują świadkowie, prezydujący go bada. Mathis wypiera się, zaprzecza wszystkiemu z wściekłością i zięcia swego na pomoc wzywa. Wówczas sędzia przywołuje magnetyzera, którego Mathis widział przed niedawnym czasem w miasteczku. Ten rozkazuje Mathisowi przywdziać płaszcz zamordowanego żyda, potém go usypia skinieniem.

Morderca, wolą magnetyzera przeniesiony w przeszłość, opowiada swą zbrodnię, powtarza wszystkie ruchy swoje w owéj strasznéj nocy, jak biegł zadyszany przez pola, jak się zaczaił pod arkadą mostu, jak rzucił się na swoją ofiarę i toporem śmiertelny raz jéj zadał; jak dźwigał potém jéj ciało i w ogień wrzucił. Zbudzonemu ze snu, sędziowie czytają to zeznanie i na karę śmierci skazują. Mathis ma zginąć na szubienicy...

W téj chwili krzyk się rozlega w alkowie — światło dzienne rozpędza mgłę widzenia — muzykę weselną słychać pod oknami, Anusia wesoło przywołuje ojca. Lecz ten nie odpowiada; obawa przejmuje więc wszystkich, wybijają drzwi, wpadają do alkowy. Mathis leży nieżywy: apopleksja zastąpiła kata.

Taki jest główny zarys dramatu. Owo widzenie senne, przedstawione w rzeczywistości, jest zupełnie nowym pomysłem, lecz niezupełnie szczęśliwym. Widz nie może pojąć zrazu, że to widowisko, odbywające się wgłębi sceny, jest obrazem snu, że te postaci sędziów, mają być tylko utworem wzburzonéj wyobraźni zbrodniarza. Dramat, ma jednak wielkie powodzenie, bo wiele szczęśliwie nakreślonych sytuacji zawiera; akt drugi, będący obrazem domowego życia mieszkańców Alzacji, prostotą swoją i wdziękiem Hermana i Dorothę Goethego przypomina.

Paryż 25 czerwca 1869.

ufanie i w swym pośle i w sejmie krajowym, że użyte będą wszelkie środki do uzyskania jak najobszerniejszéj autonomji dla kraju, któréj *minimum* zawarte jest w rezolucji sejmowéj, a nawet w razie potrzeby sejm uchyli się od wyboru delegatów do rady państwa.

Wtedy dr. Kwiatkowski postawił poprawkę żeby przełożyć punkt pierwszy wniosku p. Szeligiewicza, po punkcie drugim dla logiczniejszego wywodu rzeczy, na co wnioskodawca się zgodził.

Gdy więc w ogólnéj rozprawie nikt głosu nie zabierał, przystąpiono do głosowania nad wszystkimi trzema wnioskami, dając możność szczegółowego rozbioru przy dyskusji nad każdym.

Przyszedł więc na porządek pierwszy wniosek p. Pędrackiego i ten zgromadzenie odrzuciło, z powodu iż wnioskodawca bliżéj nie określił jego natury i znaczenia.

Przystąpiono do wniosku p. Jakubowskiego, i ten prawie jednomyślnie upadł przy głosowaniu.

Postawiony wreszcie wniosek przez p. Szeligiewicza w treści jak wyżéj podaliśmy, napotkał na opozycję dwóch drów prawa pp. Busia i Kwiatkowskiego.

Pierwszy zalecał opuścić wyrazy: „iż nawet w razie potrzeby sejm uchyli się od wyboru delegatów do rady państwa, dowodząc, iż byłoby prawdziwą niekonsekwencją stawianie takich frazesów, jak się wyraził, gdy zebranie przyjmie ustęp drugi wniosku, żądający złożenia mandatów przez obecną delegację. Ci panowie, a szczególnie p. Buś, byli za zupełném nawet opuszczeniem ustępu drugiego, uporczywie utrzymując, że tylko sejm ma prawo odwołać dane mandaty posłom, że kraj w tym razie żadnego nie może i nie powinien wywierać wpływu na delegatów, bo w takim razie rząd mógłby bezpośrednie zarządzić wybory, a tych bać się nam trzeba.

Na te zarzuty odpowiedział poseł Rutowski, iż sejm dawszy delegatom na lat sześć mandaty, nie ma prawa ich odbierać, ale do kraju należy położyć nacisk, aby ludzie, którzy źle bardzo bronili praw narodu, ustąpili ze swych stanowisk. Nie ma obawy o bezpośrednie wybory. „Ja ich się nie boję, ani żaden z dobrze myślących polaków, — wyrzekł z ogniem szanowny nasz poseł, — bo wiem, że w tak świętéj i wielkiéj sprawie, gdzie chodzi o nasze prawa, i przy bezpośrednich wyborach przejdą ludzie, którzy zawsze stali z narodem i byli jego mistrzami, a zmysł polityczny w sercach ludu polskiego, tyle ma racjonalizmu, że głosu sumienia nie zagłuszy," zresztą sejm może wysłać innych lub tych samych delegatów, gdy uzna tego potrzebę.

Zgromadzenie oklaskami przyjęło tę mowę.

Dr. Rosner postawił jeszcze poprawkę żeby dodać do wyrazu „wszelkiemi sposobami" wyraz „legalnemi" — co w gorących a krótkich przemówieniach zbili profesor Vimpeler i poseł Rutowski, dowodząc, że kraj nie zna nielegalnych środków do wywalczenia w Wiedniu rezolucji, pocém poprawka jednomyślnie odrzuconą została.

Z obroną ustępu drugiego wniosku p. Szeligiewicza wystąpił adwokat dr. Ludwik Wierzycki i rozebrał żądanie złożenia mandatów delegacyjnych jako kwestję jurydyczną, odpowiadając swoim kolegom dr. Busiowi i Kwiatkowskiemu na czynione zarzuty. W mowie, przerywanéj hucznemi oklaskami, najdowodniéj przekonał słuchaczów, że tylko kraj dla swobody sejmu, dla swego honoru, powinien żądać jednomyślnie złożenia mandatów przez delegację, która nie umiała uzyskać tych praw, jakieby nam przyznano, gdyby delegaci więcéj sprawę kraju w sercu swém mieli.

„Delegacja nie popisała się wcale — rzekł sz. mówca — ministrowie tylko popisali się, (oklaski) oni widząc uległość naszych posłów obiecywali złote góry, a gdy zgodę na swe projekta od delegatów uzyskali, wtedy ze wzgardą ich traktowali, a nawet nie chcieli postawić na porządek dzienny rezolucji. Gdyby delegacja natychmiast po swém zebraniu w Wiedniu domagała się usilnie postawienia sprawy rezolucyjnéj i uczyniła zależnem od jéj przyjęcia, *conditio sine qua non*, dalszy swój udział w radzie państwa, bylibyśmy dzisiaj przynajmniéj wiedzieli, na jakim stać nam wypada gruncie. Delegacja zasłużyła na wotum nieufności (oklaski) i sądzę panowie, że nacisk ze strony kraju, nie zaś sejmu powinien być zrobiony. Dlatego jestem za przyjęciem drugiego ustępu wniosku p. Szeligiewicza."

Przy głośnych okrzykach na cześć mówcy, zgromadzenie postanowiło zamknąć dyskusję i przystąpić do głosowania, w skutek którego wniosek p. Szeligiewicza utrzymał się prawie jednomyślnością w całéj osnowie, jaką przesłałem wam zaraz telegrafem. (Obacz art. wstępny w poprzednim numerze *Kraju. Red.)*

Po czém prezydujący o godzinie trzy kwadranse na ósmą zamknął posiedzenie, wzywając wraz z posłem Rutowskim do zebrania składek *nie na miedzianą, tylko na srebrną trumnę*, zgodnie z wolą całego kraju, dla wiekopomnego prawodawcy i króla Kazimierza Wielkiego.

Postanowiono złożyć komitet w tym celu i zebrano zaraz na usilne domaganie się zgromadzenia 30 kilka złr., które dojdą z innemi składkami swego przeznaczenia.

(*C*) **Lwów** *28 czerwca.* (Koresp. „Kraju.") Telegram uprzedził mnie już zapewne z przesłaniem wam treści uchwał zapadłych na wczorajszém zgromadzeniu wyborców, i doniósł jak niespodziewanie one wypadły, posyłam wam zatém tylko szczegółowe sprawozdanie.

Wyborcy zebrali się bardzo licznie. W chwili zagajenia posiedzenia cały obszerny czworobok dziedzińca ratuszowego był tak przepełniony, że później przybyli wyborcy, nie mogli się już pomieścić i zmuszeni byli zadawalniać się miejscem w przedsionku. Dodać należy, że wszystkie okna pierwszego i drugiego piętra zajęte były przez publiczność, szczególnie przez płeć piękną.

Po zagajeniu posiedzenia przez p. Feliksa Piątkowskiego i obraniu za przewodniczącego radnego miasta p. Żaaka, zabrał głos dr. Ziemiałkowski.

Tak mowy posła Ziemiałkowskiego jako też i innych wyborców nie mogę wam dać dosłownie, nie będąc stenografem, sądzę wszakże, że dostateczną będzie dla czytelników ich treść, o ile można dokładna.

Poseł dr. Ziemiałkowski: Trzykroć obywatele miasta wynieśli mnie do godności posła swego, godności najwyższéj jaka może spotkać obywatela. Posłowałem w r. 1848, 1861 i 1867.

Pierwsze moje posłowanie przerwane zostało wygnaniem, drugie więzieniem, a po trzeciém spadł na mnie cios boleśniejszy stokroć od poprzednich, bo jeżeli mam wierzyć zapewnieniom dzienników, spotkało mnie wasze niezadowolenie.

Obywatele! jeżeli istotnie tak jest, jeżeli rzeczywiście postępowanie moje ściągnęło na się wasze niezadowolenie, tedy proszę was, wierzcie mojemu zapewnieniu, że ja mam spokojne sumienie, gdyż postępując tak, jak mi ono nakazywało, byłem silnie przekonany, iż najlepiéj służę krajowi.

Obywatele! kiedy w r. 1867 występując jako kandydat poselski, wypowiedziałem przed wami moje wyznanie wiary, wyście się na nie zgodzili, gdyż wybraliście mnie, a teraz pytam, czy jest w stanie mi kto zaprzeczyć, że od téj wiary odstąpiłem choćby na jotę?

Na zgromadzeniu przedwyborczém powiedziałem wówczas, że chcę walczyć pod godłem wolności i narodowości, gdyż jako polak jednego pojęcia bez drugiego nie rozumiem. W powyższym kierunku oświadczyłem tedy, że będę za wolnością sumienia, mowy, stowarzyszeń; w drugim zaś, że będę za rozszerzeniem autonomji, za oddaniem krajowi władzy nad szkołami, ustawodawstwa gminnego na podstawie zasad wyrzeczonych w dyplomie październikowym. Pytam więc, czy odstąpiłem od tych zasad?

Wiem, że zapytacie może o skutki takiéj polityki. Pod tym względem sądzę, że w pierwszym kierunku przecie tak bardzo żalić się nie możemy, bo nie zaprzeczycie mi panowie, żebyśmy zupełnie nie mieli wolności. Prawda powiecie mi: to cośmy dostali, to nie zasługa delegacji; niemcy potrzebowali wolności dla siebie, więc i nam ją dali, tak jest panowie, lecz ja nie podniosłem tego w tym celu, aby okazać że my nie bez zasług, ale dlatego, aby wam dać dowód, żeśmy nigdy od zasady wolności ani na krok nie odstępowali (?) wiedząc, że ona stanowi pierwszy warunek naszego bytu, i że jak słusznie dziennik *Journal des Débats* niedawno powiedział: „Polacy straciwszy wolność, straciliby prawo do niezawisłości."

Co się tyczy drugiego kierunku, to chociaż zdobycze nasze nie odpowiadają nadziei kraju, zawsze przecie nie mogą być uważane jako małoznaczące.

Mamy język nasz w szkołach ludowych i średnich, a dziś już w sądach i urzędach, mamy radę szkolną. Kraj uzyskał daléj ustawodawstwo gminne karne i cywilne w tych przedmiotach, które do kompetencji sejmu należą. Przywrócono wreszcie zasady dyplomu październikowego, o ile to się zrobić dało. Podczas bowiem gdy dyplom lutowy oznaczał atrybucje sejmu, oddając resztę radzie państwa, to dziś przywrócono zupełnie odwrotną zasadę.

Jako najważniejszą jednak zdobycz uważam to, iż w delegacjach państwa krajowi naszemu zawarowano odrębność, albowiem jak panom wiadomo, wybierają do delegacji posłowie galicyjscy, a nie rada państwa.

Prawda, że to wszystko mało jeszcze, ale pomnijcie panowie, że jeżeli delegacji nie udało się uzyskać więcéj dobrego, to natomiast zapobiegła ona nieraz wielkiemu złemu, że tylko dla przykładu wspomnę przeszkodzenie sprzedaży znaczniejszych dóbr koronnych.

Pamiętajcie zresztą i o tém panowie, że nas tam było trzydziestu kilku, i że walka z tak silnym nieprzyjacielem nie mogła pewnie wypaść dla nas zupełnie korzystnie.

Myśmy się panowie nie łudzili tém, że wielkie zyskamy koncesje, sądzę wszakże, iż dlatego, że się nam zaraz wszystko nie udało, nie należy przecież ustawać w pracy.

Właśnie byłem wtedy w więzieniu, kiedy w kraju poczęło się wyrabiać przekonanie, że jałowa, bezczynna opozycja wielkich nam nie przyniesie korzyści, że nam trzeba się wziąć do pracy, dlatego też wybierano takich tylko posłami, którzy przyrzekli, iż mandat do rady państwa przyjmą. Kraj bowiem nie chciał dłużéj już znosić tego, aby w Wiedniu radzono i postanawiano o nas bez nas.

Dlatego też, panowie, występując w styczniu 1867 r. jako kandydat, oświadczyłem, że mandat przyjmę.

Od téj chwili aż do zebrania sejmu zaszła okoliczność obudzająca mniemanie, że nie trzeba wysyłać do rady państwa. Okolicznością tą było cofnięcie adresu w sejmie. Ja wniosku tego nie pisałem, większość go postawiła, ale okoliczność ta panowie, nie mogła zmienić przekonania, że skutecznie by było nie posyłać delegatów do rady. Kraj bowiem nie żądał, aby taki lub inny posłano adres, ale chciał by broniono praw jego.

Powołuję się na sprawozdania stenograficzne, że wszystko, co powiedzianém było w adresie, delegacja powtórzyła w radzie państwa.

Zeszłego roku w sejmie poruszono znowu tę kwestję i ja znowu powiedziałem, że należy wysyłać, bo chociaż konstytucja z r. 1867 nie zadawalniała kraju, jednak zostawiona w niéj możność zmiany wymagała, abyśmy poszli do Wiednia.

Zresztą wiadomo panom przecie, że opozycja bierna ostrzejszą jest od czynnéj i wtedy jéj się imać należy, jeżeli już wszystkie inne środki wyczerpane zostaną. Tych środków panowie, jeszcze nam nie brak, a wierzcie mi panowie, że jeżeli byłem i jestem dziś przeciw biernéj opozycji, to nie z bojaźni pewnie.

Panowie! dziś nie sztuka być opozycją; ja byłem nią wtedy, kiedy ona wiodła na szubienicę, nie lękałem się wtedy jak i dziś się nie ustraszę, ilekroć naród zapukał do mnie, zawsze odpowiadałem: jestem.

Opozycja bierna prowadzi nas wstecz, a nam trzeba panowie, wśród pracy postępować naprzód. I dziś jeszcze powtarzam, nie chciałem wystąpić z rady państwa, bo uważam się za żołnierza, który dopóki walka nieskończona, placu boju opuszczać nie powinien. Wróciłem panowie bez honorów, bez tytułów, pugilares mój wysechł, a i mnie chléb wiedeński nie utuczył, więc przypuścicie, że jeżeli tam pozostałem, to jedynie dlatego, aby walczyć dla kraju do ostatniéj chwili, bo to uważałem za mój najświętszy obowiązek.

Poseł hr. Gołuchowski: Zrozumiecie panowie, że nie moją rzeczą stawać w obronie delegacji, skoro nie miałem w niéj udziału, mimo to jednak potwierdzić muszę, że delegacja będąc w Wiedniu, wszystkich sił dokładała, wszelkich możliwych używała środków, aby rezolucję osięgnąć.

Że się jéj to nie powiodło, nie winna delegacja, ale winni temu dzisiejsi sternicy rządu, którzy są nam nieprzychylni. Ja myślę jednak, że pomimo chwilowego niepowodzenia, dojdziemy przecież do celu, i dla tego, że jestem przekonany, iż rezolucję w Wiedniu przecież wywalczyć zdołamy, zgadzam się na obesłanie rady państwa.

Dziś panowie, trudno o jéj utrwalenie w Wiedniu, trudno dlatego, że rezolucja, a mianowicie punkt jéj ósmy, nie jest dostatecznie wyjaśnioną. W radzie państwa zwrócono już na to naszą uwagę, a ministrowie opierali właśnie swoją niechęć przeciw rezolucji na tym punkcie, żądając wyjaśnienia, czego właściwie w tym punkcie żądamy.

Byłbym też zdania, aby żądania wyrażone w tym ustępie dokładnie określić, a wtedy nie wątpię, że będziemy mogli wszystko, co zawiera rezolucja, uzyskać, wyjąwszy może ustawodawstwa cywilnego i karnego, na którém nam nie tyle zależy, jak raczéj na zastosowaniu pewnych jego części do naszych potrzeb.

Widzicie tedy panowie, że sprawa rezolucyjna jeszcze nie skończona, dlatego sądzę, że opuszczać jéj nie należy — owszem sądzę, że ustępy niektóre w sejmie wyjaśnić trzeba — i dopiero z tak zrozumiałym aktem stanąć do walki w radzie państwa.

Do słów posła Ziemiałkowskiego w téj sprawie dodać muszę, że przebył on rzeczywiście, broniąc sprawy delegacyjnéj w Wiedniu, niejedną cierpką chwilę, dziś powrócił bez większego majątku, bez zaszczytów, bez tytułów. Tak czystemu, tak wzniosłemu charakterowi panowie, hołd złożyć powinniśmy. Skoro sejm rezolucję znowu uchwali, odnowi się walka w Wiedniu. Dziś z prawdopodobieństwem nie można powiedzieć, jak ta walka wypadnie, jednak dziś już potwierdzić mogę, że w sferach najwyższych pragną z nami porozumienia.

W tém też macie panowie wytłómaczenie, dlaczego ja jestem przeciw złożeniu mandatów. Złożenie to byłoby mojém zdaniem wtedy na miejscu, gdyby sprawa rezolucji już była skończona, lecz dziś skończoną nie jest jeszcze.

Opozycja bierna moi panowie, to środek ostateczny, to miecz obosieczny, wierzcie mi, że rząd z opozycji téj ucieszyłby się tylko, dałaby mu bowiem sposobność oparcia się na żywiołach nam nieprzyjaznych. W Czechach związał się on z niemcami, u nas złączyłby się z żywiołem silnym, wprawdzie nie moralnie ale liczebnie. Takiéj opozycji obawiam się panowie, a to dlatego, że prowadzi do nader szkodliwych dla kraju następstw.

W dalszym toku mowy zbija mówca zarzuty, jakobyśmy żadnéj nie mieli wolności; najlepszém zaprzeczeniem tego zarzutu jest właśnie nasze zebranie, — a co do narodowości, cofnijmy się o lat 20 i porównajmy ówczesne nasze położenie z dzisiejszém, a przekonamy się, że i pod względem narodowości wieleśmy zyskali.

Mówca kończy wezwaniem, aby kraj dopiero po wyczerpaniu wszystkich środków, jakich dziś jeszcze ma podostatkiem, przeszedł do opozycji, bo dziś jest to jeszcze rzecz przedwczesna.

Po hr. Gołuchowskim zabiera głos poseł dr Smolka.

Mówca oświadcza na wstępie, że stanowisko, jakie w téj kwestji zajmuje, znane już jest z jego wystąpień w sejmie. W kwestji téj brał on żywy udział, a wniosek jego był genezą rezolucji.

Powołałbym się tedy mógł tylko na rozprawy sejmowe z owych czasów, aby okazać, co daléj czynić należy, gdyż dotychczas nic się takiego nie stało, coby przekonanie moje zachwiać mogło, że proponowany przezemnie środek nie jest najlepszym.

Koledzy moi stojąc w obronie sejmu i delegacji potępili wprost mój wniosek, muszę więc stanąć w jego obronie tém bardziéj, że winienem to także i wyborcom moim, aby się przekonać, czy zaufanie ich posiadam jeszcze czy nie (rzęsiste oklaski, głosy: ufamy ci! ufamy).

Pozwolą tedy szanowni koledzy moi, że odpłacając piękne za nadobne, skrytykuję postępowanie w téj sprawie w sejmie. Zastrzegam się przytém przeciw wszelkim zarzutom, jakobym występował przeciw osobom pojedynczym; mnie panowie idzie o rzecz a nie osoby, bo jakkolwiek przekonany jestem, że delegaci źle postąpili, wiem jednak, że działali zawsze w dobréj wierze.

Już w r. 1861 byłem przeciw obesłaniu rady państwa, wybrany przecież do niéj, widząc że tam nie ma co robić, a nie chcąc złamać solidarności, jaką związaliśmy się, ratowałem się urlopami.

Pytam się, z czém powróciła w r. 1867 nasza delegacja? z większemi podatkami, z bezpośredniemi wyborami i z ustawami grudniowemi, które koniec położyły naszym nadziejom. Otóż kiedy delegacja raz już z takim zapasem niespodzianek powróciła, pytam się, na cóż było w r. 1868 posyłać ją znowu?

Poseł Ziemiałkowski podnosi to, jako korzystną zdobycz, że można zmienić konstytucję, ale pytam się, czy w takim składzie rady, w któréj nie ma trzeciéj nawet części autonomistów, da się zmiana wymagająca ich dwie trzecie części przeprowadzić? Nie, panowie, to złudzenie.

Chcą jedni, aby posyłać tak długo, póki coś nie uzyskamy, — z tém panowie nie zgadza się nasz honor narodowy; chcą drudzy, aby iść i powiedzieć im tam słowa prawdy, — ależ, panowie, pójdziecie tam, powiecie kilka mów problematycznéj wartości, lecz wtedy wyjdą niemcy do bufetu, do głosowania zaś przyjdą i pomimo mów waszych przejdą nad życzeniami waszemi do porządku dziennego.

Przekonany jestem, że delegacja nie przeparłaby rezolucji, gdyby się nawet z samych Demostenesów składała, ale czego jéj przebaczyć nie mogę, to owego strasznego milczenia, kiedy uchwalano ustawę o stanie oblężenia w Pradze i ustawę wojskową. Tém milczeniem zadała nam delegacja klęskę moralną.

My panowie, cośmy zawsze i wszędzie walczyli pod godłem „za naszą i waszą wolność," z łaski naszéj delegacji musieliśmy się tego doczekać, że w obronie wolności naszéj stawał ksiądz Greuter (oklaski).

A niech powiedzą ci panowie, co zyskaliśmy tém milczeniem? (głos: nowe podatki i 800,000 wojska!).

W r. 1861 mieliśmy tam stanowisko poważne, nawet u nieprzyjaciół naszych sympatyczne. Dziś delegacja bierném swojém zachowaniem się doprowadziła do tego, że nasi naturalni sprzymierzeńcy autonomiści opuścili nas, a niemcy wzgardzili nami, choć wysługiwaliśmy się im jak ów Jakób, starający się o rękę Racheli. Ta klęska moralna najwięcéj mnie panowie obchodzi, bo szkodę materjalną, czas i okoliczności powetować mogą, ale od klęski moralnéj obrażone poczucie narodowe odwraca się ze wstrętem.

Pokazało się, że sejm i delegacja nie pojęły tego ruchu olbrzymiego, nie umiały korzystać z chwili, w któréj mogły uchwycić w ręce swe losy całego narodu. Lecz nie traćmy nadziei, prawda zawsze zwyciężyć musi, i dziś mimo błędów przez delegację popełnionych i jeszcze popełnić się mających, zwyciężymy! (brawo). Ale to, cośmy mogli zyskać przez niewysyłanie delegacji dzisiaj, uzyskamy może po dziesiątku lat po zużyciu najlepszych sił naszych, osiągniemy może ofiarą krwi tysięcy egzystencji; wzywam was panowie, przyczyńcie się dzisiejszemi obradami do tego, abyśmy przynajmniéj nie splamili naszego honoru narodowego (przeciągłe oklaski).

Poseł Dubs: Głosowałem w sejmie za obesłaniem rady, a głosowałem dlatego, bo wiemy z doświadczenia, że kto własnéj nie broni sprawy, ten ją przegrać musi. Polityka stronnictwa przemawiającego za obesłaniem jest polityką teraźniejszości; polityka opozycji jest także polityką zdrową, ale w przyszłości.

Mąż stanu, który do niedawna stał na czele rządu naszego, wskazał wam już panowie różnicę między położeniem naszém od r. 1861 do r. 1868, ja rozpocznę od r. 1848.

Któż nie wie panowie, że w owych czasach mówić po polsku było grzechem, ubiór polski był zdradą stanu, a kto był polakiem, ten nie mógł się spodziewać w życiu swojém pomimo talentu i pracy dójść do jakiego znośniejszego stanowiska. Nad brzegami Pełtwi tak dobrze i płynnie mówiono po niemiecku, jak nad brzegami Renu.

Cóż za różnica dzisiaj! polski język w szkołach i urzędach, czy panowie sądzicie że to mało? to byt nasz. Pojmuję ja szlachetną niecierpliwość Smolki, ależ pamiętajcie o tém, że niecierpliwość często najlepszą sprawę popsuć może, zamiast jéj pomódz. Wiem, że oba stronnictwa mają cel jeden przed sobą; pierwsze wszakże dąży doń drogą legalną; do czego zaś stawianie biernego oporu doprowadzi, domyśleć się łatwo. Panowie, Rzymu nie zbudowano w jednym dniu, a myż chcielibyśmy odbudować cały byt państwowy i narodowy w jednéj chwili, bo przecież w życiu narodów lat kilkanaście to jedna chwilka.

Dzieje uczą, że istnieje konieczność historyczna tak na polu wyznaniowém jak na polu polityczném. Pierwszéj dowodzi istnienie judaizmu, a koniecznością polityczną jest także byt narodu istniejącego od lat tysiąca. Jeżeli więc istnieje taka konieczność, dlaczegoż więc uciekać się do środków ostatecznych? Zresztą, panowie, rząd jest naszym dłużnikiem, ale jeżeli dłużnik płacić nie chce długu odrazu, czyż nie lepiéj zgodzić się, żeby oddawał ratami? Wiem niestety, że wielu mnie zrozumieć nie zechce, ja jednak nie przestanę ostrzegać przed zbytnią gorliwością, która często najlepszą sprawę pogorszyć może.

Po przemówieniach wszystkich czterech posłów zażądał głosu dr. Ludwik Wolski i w mowie obsypywanéj ciągłemi oklaskami, najświetniejszéj niezawodnie ze wszystkich, jakie na tém zebraniu powiedziane były, dowiódł faktami i cytatami z sprawozdań gazet niemieckich z posiedzeń rajchsratu, że bardzo często w kwestjach, gdzie szło o zyskanie swobód obywatelskich, delegacja milczała albo też głosowała przeciw nim.

Rada państwa uchwaliła § 4 ustawy o zgromadzeniach, a wiecie panowie komu tę uchwałę zawdzięczać mamy, oto niemcom, kraińcom, słoweńcom, ale nie naszéj delegacji, bo nasza delegacja głosowała **przeciw** uwolnieniu zgromadzeń wyborczych od rygoru, pod który są podciągnięte wszelkie inne zgromadzenia.

Na tém samém posiedzeniu popełniono inny błąd jeszcze. Wydział wnosił, aby władzom politycznym służyło prawo niedozwalania na zawiązywanie się stowarzyszeń, w dwóch tylko, słusznych zresztą wypadkach. Wstecznikom zdawało się to zbyt liberalne i wnieśli poprawkę, aby władze polityczne mogły bronić tworzenia stowarzyszeń w trzecim jeszcze przypadku, gdy je uznają za niebezpieczne dla państwa *(staatsgefährlich)*. Tym sposobem zawiązywanie stowarzyszeń zależy dziś od widzimisię władz policyjnych, a zawdzięczać to powinniśmy naszéj delegacji, bo wsteczna ta poprawka byłaby upadła, gdyby jéj nie poparła nasza delegacja!

Na 32 posiedzeniu rady państwa postawiono wniosek zażądania od rządu, aby rozwiązał radę stanu, ten ostateczny przytułek biurokracji. Sami niemcy przemawiali za tém, aby panów radców stanu przeniesiono w stan spoczynku, gdyż na to zasłużyli; a jeżeli nie oni, to zasłużył na to kraj, aby go od nich raz oswobodzić. Panowie! delegacja **jak jeden mąż głosowała przeciw temu wnioskowi.**

Mówca przechodzi do wniosków Rosera żądających zniesienia loterji, i wyrzuca delegacji, że głosowała **przeciw** temu wnioskowi.

Widzicie więc panowie, że o liberalizmie naszéj delegacji wieleby się dało powiedzieć. Nie biorąc w niczém inicjatywy, postępowała ona, pod pozorem umiarkowania, tak, że nas polaków, weteranów wolności, okrzyknięto za wsteczników, feudałów i klerykałów. Walkę o wolność wypuściliśmy niby w dzierżawę niemcom, a oni ją niejako zmonopolizowali dla siebie. Nasi wysłannicy, albo głosowali przeciw liberalnym wnioskom, albo jeżeli je popierali to tak niestanowczo, że rumienić się nam za nich należy. (oklaski.)

W dalszym ciągu swéj znakomitéj mowy, dr. Wolski dowodzi, że sejm powinien był, kiedy hr. Beust stał jeszcze słabo, zająć silne stanowisko, powinien był przyjąć tę rękawicę, którą rząd mu cisnął, tém bardziéj że rząd sam federalistów pchał w jeden obóz.

Mówca zarzuca daléj delegacji brak stanowczości i energji. Głosowała ona za adresem centralistycznym rady, podpisała to co w adresie własnym potępiła, w czasie rozpraw nad stanem oblężenia w Czechach nikt głosu nie zabrał, toż samo i podczas rozpraw nad ustawą szkolną.

Po długich krzykach w dziennikarstwie zdecydowali się wreszcie delegaci opuścić posiedzenie przy obradach nad ustawą szkolną, ale jak to uczynili? w tak chwiejny sposób, że sami niemcy żartowali z nich. Podczas gdy Giovanelli i Thoman z całą energją wnieśli protest, nasi delegaci protest uznali za niepotrzebny.

Wydobywała delegacja czasem miecza, to prawda, ale machała nim w powietrzu i pierw go zawsze wyszczerbiła. Widzę w tém analogję popierania powstania w r. 1863. Tam demonstrowaliśmy orężnie, tu demonstrujemy parlamentarnie.

W liście do p. Szujskiego twierdzi pan Ziemiałkowski, że ci, co głosowali przeciw uchwale drugiego marca, nie czynili tego, ponieważ nie chcieli obesłania rady państwa, ale dlatego, że wiedzieli, iż uchwała ta i bez nich będzie miała większość po sobie. Tak jest, panowie, tak było i tak samo postępowaliście panowie w delegacji, przy głosowaniu nad konstytucją grudniową; głosowaliście przeciw, dla demonstracji, wiedząc, że i bez was zostanie ona uchwaloną.

Gdy przy rozprawach nad konstytucją wniósł poseł Gross, aby prawo czynienia zmian w sposobie wysyłania reprezentacji do rady państwa służyło sejmom krajowym, nie było za nim $^2/_3$ części głosów. Ale i za przeciwnym wnioskiem komisji $^2/_3$ części głosów także nie było. Niemcy byli w kłopocie, z kłopotu wyratowali ich polacy.

Osądźcie panowie, czy po tém wszystkiém nie działano umiarkowanie, jeżeli postępowanie naszéj delegacji w Wiedniu nazywam tylko „zamało energiczném?"

Wykazawszy tym sposobem błędy przy obronie praw liberalnych i narodowościowych, dr. Wolski postawił wniosek następujący: „Wyborcy miasta Lwowa wyrażają nadzieję, że posłowie ich wpływać będą na to, aby sejm z większą stanowczością i energją tudzież z uwzględnieniem ducha i dążności wieku bronił praw krajowych.

Radny **Armatys** w dowcipnéj mowie odpowiada pp. Ziemiałkowskiemu, Gołuchowskiemu i Dubsowi.

Dr. Ziemiałkowski, powiada mówca, usprawiedliwia delegację a tém samém i rząd, który dał nam to co dał i czechom, choć czesi stoją w opozycji. Mówi p. Ziemiałkowski, że podatki są mniejsze; pytam się panów, czy to prawda, czy my dziś nie płacimy więcéj? Pan Ziemiałkowski powołuje się na odwagę swoją, z jaką stawał w opozycji wtedy, kiedy za nią prowadzono pod szubienicę. Odpowiem p. Z., żeśmy go za tę odwagę jego wtedy na rękach nosili, daj Boże żebyśmy tak i dziś zrobić mogli.

Hrabia Gołuchowski pociesza nas jak matka dzieci swoje: „Bądźcie cicho i spokojnie a dostaniecie kawy." (wesołość i oklaski.) Na to odpowiem, że dobrzeby to było, gdybyśmy byli jeszcze dziećmi.

Pan Ziemiałkowski zaręcza, że powrócił bez zaszczytów, bez honorów, z próżnym pugilaresem. Moi panowie, to wszystko rzeczy prywatnéj natury, wszelako sądzę, że za politykę, jakiéj się delegacja trzymała w radzie państwa, należałaby się przecież odznaka, to jest nie od nas, bo my z delegacją naszą kompletne zrobili fiasko.

Pan Dubs chce od dłużnika przyjmować dług w ratach. Zgoda; ale co pan Dubs wtedy zrobi, gdy dłużnik nie zechce nawet rat płacić? (wesołość.) Delegaci wyjechali pospiesznym pociągiem, rezolucję zaś wysłano pociągiem towarowym (wesołość). Zanim przeszedł towar ten kwarantannę i dostał się do Wiednia, nie można go już było przedać, bo nie było jarmarku (wesołość). Ale spedytor obejrzał towar, powiedział, że bardzo dobry; przyjedźcie na drugi rok na jarmark, a sprzedacie go (wesołość).

Moi panowie, z tym towarem chce delegacja znowu wyruszyć; a czy sądzicie, że go sprzeda?... nie... jak dziś nic nie zyskała, tak i za rok nie zyska; bo i delegacja tu tak wiele nie winna, tylko rząd. Delegaci w tém ciężko zawinili, że nie stanęli jawnie jako synowie téj części Polski. My, panowie, dla Austrji i dla Habsburgów wylejemy ostatnią kroplę krwi naszéj; ale niech nas za to zostawią polakami i pozwolą się nam rządzić po polsku (oklaski). W ten sposób da Bóg, że i inne części ojczyzny naszéj połączą się z nami.

Posłowie nasi, delegaci nasi, zeszli z szerokiego pola Polski i zaczęli się bawić w austrjacko-niemiecko-galicyjskich polaków (oklaski). Rząd musiał zmianę taką podejrzywać, i dlatego też żadnych życzeń naszych nie chciał i nie chce uwzględnić.

Mową tą p. Armatys przyczynił się wiele do zwycięztwa opozycji.

Wniosek, który p. Armatys postawił, brzmiał pierwotnie: „Wyborcy wierzą w patrjotyzm posłów; sądzą jednak, że tylko wniosek Smolki doprowadzi nas do celu."

Następnie wniosek ten sformułował sekretarz, czy może sam p. Armatys, w sposób następujący: „Zgromadzenie wyborców oświadcza i posłom swoim poleca, aby w sejmie wniosek Smolki popierali i delegacji do rady państwa nie wysyłali."

Pan **Widman** i p. **Semilski** mówili również za nieobsyłaniem (ostatni chce nieobesłania **na teraz**).

Pan Ziemiałkowski na zarzuty czynione mu przez poprzednich mówców, odpowiedział bardzo słabo, zástawiając się np. przeciw kategorycznym pociskom wymowy dra Wolskiego „nieprzygotowaniem" lub „zapomnieniem tylu głosowań," a co do loterji tym argumentem, że „nikt na nią stawiać nie każe."

Zresztą nadmienić winniśmy — choć z przykrością — że obronę p. Ziemiałkowskiego przerywano ciągłém sykaniem, tak dalece, że mówca nawet kilkakroć zamilknąć i przeczekać był zmuszony, aż się burza uciszy.

P. Ziemiałkowski skończył obronę swoją słowy: „Trzeba czekać, panowie, i mieć cierpliwość, a dojdziemy do celu."

Pan **Dobrzański** potępia obydwa te kierunki, jakie się w mowach wyborców zarysowały, bo **obydwa są skrajnemi. Stać powinniśmy przy rezolucji; jest to obowiązkiem obywatelskim, koniecznością polityczną**, ale to nie wyklucza tego, że **nieobesłanie rady może być środkiem do uzyskania rezolucji, równie dobrze jak obesłanie.** Nieobesłanie byłoby może dobre, gdyby obalić mogło rząd; ale téj pewności nie mamy; — może obesłaniem prędzéj rząd dzisiejszy zwalimy; należy rozważyć i wybrać, co będzie stosowniejszém w danéj chwili.

W dalszym ciągu mówca uderza gorąco na posła Ziemiałkowskiego, któremu jako przywódcy całą winę złego przypisuje.

Panowie, — mówi — p. Ziemiałkowski odważył się utrzymywać tu, że dla dobra kraju — gdyby nawet wyborcy tego żądali — nie złoży mandatu. (Ziem. przerywa: Ja tego nie powiedziałem.)

Dobrzański. Powiedziałeś: Nie złożę.

Poseł **Ziemiałkowski**: Zaprzeczam i powołuję się na sprawozdanie stenograficzne. (Zamieszanie, głosy: Dosyć! dosyć!)

Dobrzański. Ja sądzę, panowie, żeśmy **powinni sejmowi rozwiązać ręce.** To bowiem będzie punktem wyjścia do dalszéj akcji politycznéj; do czego zaś ona doprowadzi — czy do zerwania z rządem, czy do żądania od niego jakich rękojmi, że żądania nasze wypełni — tego dziś jeszcze przewidzieć nie można. Jeśli sejm będzie miał wolność czynienia, co uzna za potrzebne, wtedy ministerstwo będzie musiało traktować z nami.

Federalistom odpowiada mówca, że my przedewszystkiém na to patrzyć powinniśmy, co nam własny interes dyktuje. Powiadają ci panowie, że trudno uzyskać rezolucję, a utrzymują, że system federacyjny da się przeprowadzić; tylko ludzie zacietrzewieni mogą coś podobnego utrzymywać.

Poseł **Smolka** w replice swéj powiada, iż delegacja powinna się była wstydzić wysługiwać się niemcom aż do obrzydzenia; powinna się wstydzić, że nie stawała w obronie wolności w Czechach.

Mówca podnosi jeszcze raz z naciskiem, że to, czego delegacja nie zyskała na drodze łatwéj, my odzyskamy po latach i może za okupem z krwi tysięcy egzystencji.

O godzinie 8 wieczorem przystąpiono do głosowania. Tak wniosek Armatysa jak Dobrzańskiego przyjęto jednogłośnie. Wniosek Wolskiego — będący zbyt łagodną konkluzją ostrych a słusznych i wymownych zarzutów — upadł.

(*C*) **Lwów** *29 czerwca.* (Kor. „Kraju".) Rada miejska zajmowała się wczoraj na nadzwyczajném posiedzeniu, głównie sprawą uświetnienia obrzędu pogrzebowego zwłok Kazimierza W., tudzież sprawą usypania kopca na pamiątkę unji lubelskiéj.

W pierwszéj sprawie postawiono wniosek wysłania z ramienia gminy deputację z burmistrzem na czele do Krakowa dla wzięcia udziału w obchodzie pogrzebowym. Do deputacji téj wybrano radnych Towarnickiego, Wieczyńskiego i Adama Miłaszewskiego. Zarazem uchwaliła rada, aby każdemu z tych deputowanych wypłacono z kasy miejskiéj na koszta podróży po złr. 50, prócz tego ma burmistrz otrzymać 100 złr., którą to kwotą w razie, gdyby projekt sprawienia srebrnéj trumny dla zwłok królewskich przyszedł do skutku, rada do składki w tym celu urządzonéj przyczynić się postanowiła.

W sprawie zaś ustąpienia gruntu pod kopiec, który ma być usypanym na pamiątkę obchodu unji lubelskiéj, wniosła sekcja III. w myśl prośby posła Smolki: 1) udzielić gruntu na usypanie kopca pamiątkowego w miejscu zwaném „Stare zamczysko" na szczycie góry zamkowéj, pozostawiając komitetowi urządzającemu obchód unji lubelskiéj, wyjednanie u władz właściwych pozwolenia do przeniesienia stojącego tam obecnie znaku mierniczego; 2) wyasygnować z kasy miejskiéj 350 złr. jako pierwszy datek do składki narodowéj na koszt usypania tego kopca; 3) dać z zapasów gminy potrzebną do przewozu ziemi ilość taczek i innych narzędzi.

Zarazem polecono urzędowi budowniczemu, aby był przy robotach około kopca pomocnym.

Sprawa teatru lwowskiego odroczoną została do października. W tych dniach odbyło się posiedzenie rady administracyjnéj fundacji skarbkowskiéj, na którém, jak się wszyscy spodziewali, kwestja rozpisania konkursu ostatecznie rozstrzygniętą być miała, nieszczęście jednak chciało, że syndykat fundacji skarbkowskiéj nie wydążył dotąd wypracować warunków, pod któremi ma być przedsiębierstwo teatru oddane, dlatego też cała sprawa odroczoną być musiała.

Tak przynajmniéj sądziła większość rady, gdy tymczasem publiczność widzi w tém odroczeniu prosty manewr, zapomocą którego sprawa administracyjna chciałaby kwestję obsadzenia dyrekcji teatru w drodze konkursu spychać z porządku dziennego tak długo, aż nareszcie do rozpisania konkursu już czasu nie stanie.

W tém mniemaniu utwierdza publiczność

bardziéj jeszcze dziwny ów i niewytłómaczony upór, jaki rada stawiała na tém posiedzeniu nawet przeciw rozstrzygnięciu w zasadzie téj kwestji, czy rozpisywać konkurs czy nie.

W celu ocenienia i poczynienia odpowiednich wniosków do projektu ustawy o szkołach realnych przesłanego radzie szkolnéj, z uwagą, iż projekt ten ma być przez rząd sejmom przedłożony, ustanowiła rada szkolna komisję. Do komisji téj należeć będą: pp. dr. Czerkawski, Sawczyński, Starkel, Oskard, z grona rady; prócz tego zaproszeni zostali z poza jéj grona: izba handlowa lwowska i krakowska do wysłania swoich reprezentantów, daléj Adam Potocki, Seweryn Smarzewski, inżynjerowie Heppe i Jarmund, nauczyciel Chlebowski, dyrektor szkoły wyższéj realnéj we Lwowie; Strzelecki, profesor techniki we Lwowie; dr. Urbański, bibljotekarz uniwers. lwowskiego; Maszkowski, profesor lwowskiéj techniki; Trzaskowski i Stanecki, nauczyciele gimnazjalni.

Wiedeń *28 czerwca.* Najwyższy trybunał państwa poruczył redakcję swego regulaminu wewnętrznego komisji złożonéj z trzech członków. Projekt téj komisji przyjdzie pod obradę plenarną w przyszły poniedziałek.

Według §. 3 ustawy z d. 18go kwietnia 1869 trybunał państwa winien wybrać trzech stałych referentów na okres trzechletni. Słychać, że temi referentami teraz będą pp. Hye i Quesar.

Kilka podań prywatnych nadeszło już do trybunału państwa, nie rozebrano jednak jeszcze, o ile one należą do jego zakresu działania.

— Do *Presse* piszą z Lincu, że onegdaj nastąpiło tam wylosowanie 36 przysięgłych i 9 zastępców na rok 1869. Sprawa ta, ze względu na bliską rozprawę ostateczną przeciwko biskupowi Rüdigerowi poruszyła bardzo umysły. Powszechnie pytają się tylko, czy ten lub ów będzie głosował za czy przeciw biskupowi. Korespondent *Pressy* przyznaje, że przypadek był przychylnym biskupowi; przyznaje on jednak także, że oprócz ultramontanów także liberały głosować będą za uwolnieniem biskupa, a to przez opozycję przeciwko rządowi.

Wychodzące w Lincu *Katholische Blätter* donoszą, że biskup Rüdiger nie stawi się przed sądem przysięgłych, nie uznając kompetencji władzy świeckiéj w rzeczach kościoła i wiary.

— Koło Berna w Morawji odbył się 27 b. m. wielki tabor ludności słowiańskiéj. Przedmiotem obrad była kwestja: „jakich użyć środków, aby lud sam przez siebie doszedł do zdrowego rozwoju i siły?“ Po wielu mowach tchnących myślą narodową, powzięto rezolucję następującą: wszelkie polepszenie socjalne i polityczne, przedewszystkiém zależy od pierwszego wychowania dzieci w domu rodzinnym.

Carstwo moskiewskie.

— Wielka panuje radość w dziennikarstwie moskiewskiém z powodu nikczemnéj broszury wyszłéj w Paryżu p. t. *La vérité sur l'insurrection polonaise de 1863*, a napisanéj przez anonyma, którym jest niejaki M........., znany szpieg i korespondent do *Dziennika Warszawskiego*.

Nędzna ta broszura daje pretekst *Gołosowi* do prawdziwie wściekłego artykułu, pełnego obelg dla imienia polskiego, pełnego cyfr najfałszywszych.

Między innemi np. liczbę zamordowanych sądownie przez moskali księży podaje petersburski dziennik na 14, gdyśmy niedawno w saméj kongresówce wyliczyli 37, nie licząc Litwy ani Rusi.

A kończąc pełne jadu, złości i fałszu wywody swoje, *Gołos* woła:

„Rząd nasz popełni błąd niezrównany, jeżeli nie skorzysta z obecnego położenia byłego społeczeństwa polskiego i z dniem trzechsetnéj rocznicy unji nie skończy z resztkami polszczyzny i z samém imieniem polskiém. Ogłuszona żmija za lat kilka ożyć może i znowu ugryść będzie się starała.“

Bezczelni a nikczemni! Sądzą, że jeden ukaz carski zmazać może dwudziestomiljonowy naród i wykreślić tysiąc lat dziejowego istnienia.

Ale artykuły *Mosk. Wied.* i *Gołosu* są przepowiednią nowego pioruna, jaki lada chwila spadnie na nieszczęsną krainę.

Wiadomo bowiem, że oba te dzienniki są organami stronnictwa wszechwładnego obecnie. Ile razy one coś podniosą, ile razy wołać o co zaczną, można być pewnym, że się to stanie niebawem.

Jak kruki, czują one najprzód trupa i kraczą nad nim. Od pewnego czasu zdawało się, że zapomniały o nas, by całą potęgą walczyć z niemcami. Ale z niemcami rzecz idzie trudniéj. Jenerałowie, dygnitarze, ulubieńcy cara, carowa i sam car nareszcie, należą do tego szczepu, który się tak solidarnie za ręce trzyma.

Rząd napozór ulega parciu, wydaje rozkazy i ukazy, ale na ich wykonanie a raczéj niewykonanie, patrzy przez szpary.

Zresztą za plecami paru miljonów niemców, pod moskiewskim żyjących rządem, stoi Bismark i potężne Prusy. Tam więc napady ultrasów moskiewskich niewielkie odnoszą korzyści. A więc na Polskę! to klapa bezpieczeństwa, to szluza, którą rząd otwiera, ile razy Katkow i Krajewski gniewać się zaczynają. Tu wolno wszystko, i nie ma ukazu, któregoby car odmówił przyjaciołom Murawiewa.

Wszystkie rozporządzenia najwięcéj barbarzyńskie, najprzód ogadane, omówione, wyjaśnione były w dwóch tych polakożerczych dziennikach, i nie zdarzyło się jeszcze, żeby choć raz nie stało się to czego *Gołos* lub *Mosk. Wied.* pragnęły.

I gdyby zażądały one zrównania Warszawy z ziemią, Warszawa zostałaby zrujnowana doszczętnie. To też i dziś gdy jakby na hasło dane Krajewski i Katkow odwrócili oczy od nadbałtyckich niemców i bez powodu a nawet pretekstu baterje swe przeciw nam skierowali, przewidywać trzeba nowe barbarzyństwa, które jednak nie wiele pogorszą dzisiejsze położenie.

— Łamy wszystkich bez wyjątku gazet w carstwie wychodzących zapełnione są programem chrzcin nowonarodzonego cesarzewicza, oraz telegrafami, adresami, podziękowaniami i t. d. z tego powodu. Gdzieindziéj, urzędowy tylko organ powtarza i zapisuje tę oficjalną, nudną i bez znaczenia komedję, powtarzającą się wszędzie i zawsze, tutaj najmniejsze polityczne pisemko powtarza wszystkie bez wyjątku ciekawe te dokumenta.

Służalstwo przypominające Rzym cezarów jest jedną z charakterystycznych cech moskali. Gdzieindziéj taki przybytek w rodzinie panującéj, taki nowy dla narodu ciężar, obchodzony bywa łaskami, amnestjami, zwolnieniami. W carstwie ani słychać o tém.

Francja.

Dzienniki opozycyjne francuzkie nie kontentują się tém, że mająca się w tych dniach rozpocząć sesja weryfikacyjna ciała prawodawczego, przy sprawdzaniu wyborów będzie miała sposobność krytykowania nadużyć administracji. Idą one jeszcze daléj; pytają się, czy można zabronić zgromadzonéj raz izbie prawodawczéj, zajmowania się innemi jeszcze kwestjami niekoniecznie ze sprawdzaniem wyborów w ścisłym związku zostającemi? — Twierdzą one, że zgromadzonemu ciału prawodawczemu służyć będzie prawo zapomocą interpelacji poruszyć wszelkie inne kwestje? Zdania tego przedewszystkiem jest *Siècle.*

Public przeczy temu. Przytacza on jako przykład sesję z r. 1857. „Była to sesja czysto weryfikacyjna, — mówi *Public.* — Minister Fould zagaiwszy ją, wyrzekł te słowa: Cesarz polecił mi, abym wam oświadczył panowie, że sprawdzenie mandatów i ukonstytuowanie ciała prawodawczego, będą przedmiotem téj pierwszéj sesji.“

Siècle odpowiadając na to, przypomina, że między r. 1857 a 1869, leżą dekreta z dn. 24 listopada i 19 stycznia, rozszerzające działalność ciała prawodawczego, i nadające mu większe atrybucje. Szczególnie zaś, ciało prawodawcze dzisiaj ma prawo interpelacji, czego wtedy nie miało.

Presse paryzka pisze: „Dyplomaci, którzy bywają w kołach dworskich, twierdzą, że cesarz nie będzie miał żadnéj mowy tronowéj przy zagajeniu sesji prawodawczéj. Natomiast spodziewają się zmiany w ministerstwie. Trzech ministrów: Rouher, Baroche i Lavalette ma być zastąpionych innymi.“

Journal des Débats oceniając mowę Napoleona w Châlons, mówi: „Trudno nam zrozumieć, jakim sposobem historja wojen ma być historją cywilizacji. Gdyby chciano porównać korzyści, jakie wojny przynoszą ze stratami i nieszczęściami, które są ich skutkiem, szala nie przechyliłaby się na stronę wojen.“

W ogóle dzienniki francuzkie nie widzą w mowie cesarza żadnych oznak wojennych. Tłómaczą one nieco wojskową cechę téj przemowy okolicznościami jéj towarzyszącemi. Cesarz, mówią one, był w obozie, przemawiał do wojska w samą rocznicę bitwy pod Solferino. Możnaż było wśród takich okoliczności inaczéj mówić?

Prusy.

Weser Ztg i *Magdeburger Ztg* podają nowe „wyjaśnienia do historji r. 1866.“ Według nich, przed wybuchem wojny r. 1866 zawarty był traktat między Austrją a Francją, mocą którego na przypadek zwycięztwa Austrji i powiększenia się jéj kosztem Prus, zapewnionym był Francji, jako wynagrodzenie, lewy brzeg Renu.

Tak więc Napoleon miał już zapewnioną swoją cząstkę zdobyczy. Klęskę Austrji uważano we Francji za niemożebną. O zbrojeniach Prus i o sile wojska pruskiego miano w Paryżu bardzo niedostateczne relacje od ówczesnego sprawozdawcy wojskowego przy ambasadzie francuzkiéj w Berlinie, hr. Clermont-Tonnerre, który też po wojnie zastąpiony został przez innego.

Co więcéj, obawiano się w Paryżu, aby zwycięztwo Austrji nie było zawielkiém, aby Prusy nie zostały zniszczone tak, że lewy brzeg Renu byłby tylko niedostatecznem wynagrodzeniem.

W takim wypadku przygotowano się w Paryżu na interwencję na korzyść Prus, rozumując, że Prusy, ocalone przez Francję, również nie będą mogły jéj odmówić lewego brzegu Renu.

Co się tyczy Wenecji, Austrja już przed wojną zrzekła się jéj potajemnie w obec Francji, co dostatecznie tłómaczy ówczesne pozorne prowadzenie wojny przez rząd włoski. W Wiedniu zaś taka panowała pewność siebie, że spokojnie pozostawiono 100,000 żołnierza nad Mincio zamiast użyć ich na północy.

Wyjaśnienia powyższe niezawodnie staną się na niejakiś czas tematem do starć polemicznych między dziennikarstwem pruskiem, austrjackiem i francuzkiem, tak jak swego czasu słynna nota Bismarka z dnia 20 lipca 1866 r.

Rozmaitości.

Posiedzenie komitetu pogrzebu Kazimierza W. odbyło się d. 28 i 29 b. m. pod przewodnictwem prezydenta miasta. Wzięli w nim udział: rektor uniwersytetu Dunajewski, radcy Muczkowski, Chrzanowski. Żebrawski, Hoszowski, Majer i Mieroszowski, oraz prof. archeologji Łepkowski.

Uchwalono następne projekta:

1. Aby protokuły wyjęcia i pogrzebania zwłok Kazimierza W. zakomunikować w kopji akademji krakowskiéj.

2. Aby uniwersytet wystąpił w togach.

3. Aby w dniu pogrzebu dzwoniono we wszystkich kościołach, korporacje zebrały się o 8 z rana w kościele św. Piotra, zkąd cały pochód dawnym zwyczajem wyruszy.

4. Aby trumnę nieśli dwaj uczniowie i dwaj mieszczanie (czyby nie można dopuścić do tego zaszczytu kolejno wszystkich korporacji i stanów? *Przyp. Red.*), końce zaś całunu prezydent miasta, marszałek sejmu, marszałek powiatowy i rektor, prezes tow. naukowego i włościanin z Łobzowa z linji rodowéj wójta Bruzdy.

5. Aby młodzież z odpowiedniemi oznakami uorganizowała się dla trzymania porządku.

6 Aby zaprosić reprezentacje W. ks. Poznańskiego i Prus zachodnich, a mianowicie prezesa koła polskiego i reprezentantów miast Poznania, wydział krajowy, marszałka sejmu, namiestnictwo, radę miasta Lwowa, oraz reprezentację wojskową

Największa trudność zaahodziła w obmyśleniu, aby w tak szczupłém miejscu kościoła (gdzie stoi sarkofag) obmyślić zachowanie porządku ceremonjału i uchronić od nieszczęśliwego wypadku przy natłoku pobożnych. Aby co do tego rzecz rozstrzygnąć, postanowiono na miejscu rzecz rozpatrzeć, według tego obmyślić plan pochodu korporacji wszystkich, co gdy tylko energja jednéj kierującéj osoby najlepiéj zdoła uskutecznić, przeto dalsze w tym względzie rozporządzenia pozostawiono prezydentowi miasta.

Nabożeństwo za duszę Kazimierza W. — Nadesłano nam n stępujące uwagi:

„Dzień powtórnego pogrzebu króla chłopków powinien być uczczony nietylko w Krakowie, lecz w całym kraju obchodem narodowo-religijnym. Zaszczytnie znany charakter naszego duchowieństwa nie pozwala wątpić, że w téj sprawie zechce wziąć na siebie inicjatywę. Obchód narodowy wyrazić się może w nabożeństwie żałobném za duszę Kazimierza W., odbytém w całym kraju w jednym dniu. W każdéj parafji pleban powie narodowi z powodu uroczystości, że przed 500 laty (dnia 30 listopada 1370 r.) umarł Kazimierz W. król polski, który opiekował się włościanami, i napisał prawa wzbraniające krzywdzić kmieci, kiedy na całym świecie była jeszcze straszna niewola dla biednego ludu. W każdéj bożnicy nasi współobywatele wyznania mojżeszowego zechcą zapewne uczcić modlitwą pamięć największego swego opiekuna, który w XIV wieku prawami zastrzegł dla nich bezpieczeństwo osoby i mienia, wtenczas gdy w całéj Europie tysiącami palono ich współwyznawców na stosach. Podnosimy jedném słowem tę myśl, że potrzeba, aby na przestrzeni całego kraju odbyły się nabożeństwa żałobne, w każdéj wsi bez wyjątku, za duszę króla polskiego Kazimierza W., w dzień pogrzebu zwłok jego w katedrze na Wawelu, i ażeby przy tym religijnym obchodzie wyjaśniono narodowi tę niezaprzeczoną dziejową prawdę, iż Polska wtedy już niosła ludziom wolność, gdy cały świat europejski jeszcze jęczał pod naciskiem tyraństwa i prześladowań ciemnego fanatyzmu. Mimowoli zaś będą rozpamiętywać przy tym obchodzie, że pierwszy raz wznosi się do nieba zbiorowa, jednoczesna modlitwa całego narodu za duszę obrońcy uciśnionych, który żył i królował w naszéj Polsce, i że modli się naród za pokój duszy króla chłopków w téj chwili, gdy już wszystkie dzieci ziemi polskiéj są społecznie wolnymi i równymi obywatelami kraju.“

Na trumnę Kazimierza W. złożyli w redakcji *Kraju:* Wincenty Czerski i Wiktorja Czerska po 50 c., marszałek pow. wadowickiego od niektórych obywateli tegoż powiatu 17 złr. 50 kr. — Z Oświęcima: Emil N. 10 c.; Karolina P. 50 c.; mały Władzio P. 20 c., zebrane w kole kilku przyjaciół 2 złr. — Z Nowego Sącza: Piątakowicze i Piątakowscy 1 złr. 64 c.— Dr. Józef Barzycki lekarz pow. 1 złr., Klein Karol z Cieszyna, K. M. 1 złr., uczniowie klasy III oddziału I gimnazjum św. Anny 3 złr, Mikołaj Kański 2 złr., filja banku dla obrotu ogólnego w Krakowie 25 złr., urzędnicy filji banku hipotecznego w Krakowie 12 złr., ks. Leon Sapieha i rodzina jego 157 złr., z nad Raby 2 złr.—Z Tarnowa: Józef Domain za tow. kasynowe 10 złr., ze składek od Ant. Schimel radnego miasta 10 złr., Józef Stojałowski 2 złr., Roman Machnicki 1 złr., Winc. Ossoliński 1 złr., Józef Domain 1 złr., ks. A. K. 10 franków w złocie, A. S. 50 c., Leon Antulski 1 złr., T. B. dyr. hip. 1 złr., dr. Stanisław Domański 2 złr., oficjaliści i robotnicy zakładów tenczyńskich 20 złr., Maciéj Paczygowski 1 złr. — Zgromadzenie powroźników: Welczowski A., Binczycki S., Binczycki A., Borkiewicz K., Wałkowiński A. i Tomaszkiewicz P. po 1 złr., Lisowski M. i Föelke J. po 50 c.; Lipowicz J. i Föelke F. po 25 c.; Binczycki K. 10 c.; czeladź powroźnicza: Binczycki S., Brdiach S. 75 c., Wiżbiński J. i Welczowski K. po 50 c.; Trafczyński F. i Dembiński A. po 25 c.; Tomaszkiewicz J., Kuźmiński J., Dudkiewicz J. i Firliciński K. po 20 c.; Rydel Jan i Wałkowiński G. po 10 c. – Fryzjerzy i perukarze ze Lwowa: L. Janowski 1 złr.; Homme 50 c.; Tworkiewicz W., J. G. i Zbijewska po 40 c.; Karśniewicz M. i Schwarz J. po 30 c.; Kowalski J., Ber W., Pieniążek G., Jahl I., Kruk H., Ledzwon M., Kozłow, Działo, Sienicki L., Wilczek L., Kawecki J., Derberg G., Jamrozik W. i Raganowski W. po 20 c.; Szubuta K. 10 c.

Razem z poprzedniemi **486** złr. **17** centów, 10 franków w złocie i 2 talary pruskie.

Z koła wyborczego drugiego wyszli w sobotę następni radcy: dr. Wróblewski 158 głosów, Muczkowski Stefan 156, Friedlein Józef 154, Wójcikiewicz Ignacy 151, Chęciński Tomasz 142 Po tych największą liczbę głosów otrzymali: Deiches 46, Dworski 43, Spira 39, Potocki Adam 30, Marfiewicz 28, Rzewuski Walery 15, Ciechanowski Wilhelm 14, Redyk Wiktor 13, Friedlein Józef 10, Pokutyński Filip 9, Galli Jan 9.

W dzisiejszych wyborach koła pierwszego (więksi właściciele i inteligencja) do godz. 4½ przeszło 400 wyborców wzięło udział. Wybór dra Majera, rektora Dunajewskiego, p. Józefczyka, dra Rydzowskiego, dra Warschauera i dra Koczyńskiego zdaje się być zapewnionym.

Listy kandydatów na radców miejskich. W dniu wczorajszym rozlepiono plakatami na rogach ulic „Oświadczenia“ podpisane wrzekomo przez „urzędników wyborców koła I,“ bez wyrażenia żadnego nazwiska, a biorące w opiekę ową autografowaną listę kandydatów, przeciw któréj, jako niepodpisanéj onegdaj wystąpiliśmy.

Na ten plakat odpowiedzieli już dzisiaj wyborcy koła I. plakatem podpisanym przez pp. Lucjana Tomasza Rycharskiego, dra Szymona Samelsona, dra Adama Czyżewicza, dra Aleksandra Stopczańskiego, dra Serkowskiego, dra Obalińskiego, dra Pareńskiego, J. Dobińskiego, dra Machalskiego i Konstantego Mańkowskiego.

Co do nas oświadczyć winniśmy, iż każdą listę niepodpisaną przez nikogo, chociażby zawierała najczcigodniejsze nazwiska, musiemy uważać za podejrzaną i mającą na celu rozstrzelenie głosów. Anonymy w takich sprawach jak wybory, to jest w sprawach publicznych i jawnych, są jeszcze naganniejsze niż w rzeczach prywatnych, gdzie je przecież każdy rozsądny potępia.

„Złośliwéj i potwarczéj tendencji“ nie miało zatém nasze wystąpienie, ale raczéj twierdzenie pp. urzędników (?), że nie byli wzywanemi i dopuszczanemi do narad przedwyborczych, co jest kategorycznym fałszem, zaproszenia bowiem na zebrania przedwyborcze nie wyłączały nikogo.

Podobną cechę niewiarogodności, jak owa lista proponowana przez „urzędników“ nosiła także inna lista odznaczająca się tém, że z niéj czarnym tuszem wymazano parę wyrazów. Nie wdając się w rozbiór kwalifikacji postawionych tam kandydatów, z których wielu osobiście jak najbardziéj poważamy, listę tę jako niepodpisaną uważaliśmy i uważamy za niegodną uwagi wyborców.

Porządek dzienny posiedzeń III-go walnego zgromadzenia tow. pedagogicznego, które się odbędą w Krakowie w dniach 17, 19 i 20 lipca b. r.

I-sze posiedzenie dnia 11 lipca: *a)* o godz. 10 uroczyste nabożeństwo, potém *b)* prezes zagaja posiedzenie, *c)* nastąpi odczytanie protokułu, *d)* sprawozdanie z czynności zarządu głównego i całego towarzystwa. Dalszy ciąg po południu *a)* o potrzebie urządzenia wystawy rzeczy szkolnych, *b)* o potrzebie, zakresie i sposobie udzielania historji i geografji w szkołach ludowych, *c)* zmiany statutu.

II-gie posiedzenie 19 lipca: *a)* odczytanie protokułu, *b)* o potrzebie odpowiedniejszych czytanek dla szkół wiejskich, *c)* o nauce powtarzania w szkołach ludowych. Dalszy ciąg po południu: *a)* o popisach publicznych w szkołach ludowych, *b)* o tegoczesném wychowaniu, *c)* wnioski zarządu głównego, *d)* wnioski zarządów oddziałowych i pojedynczych członków.

III-cie posiedzenie 20 lipca: *a)* odczytanie protokułu, *b)* jak uczyć języków obcych z dobrym skutkiem a bez udręczenia uczniów, *c)* o metodyce w uczeniu języka niemieckiego w szkołach ludowych i średnich, *d)* o popisach dojrzałości w szkołach średnich, *e)* wybór zarządu głównego. Dalszy ciąg po południu: *a)* sprawozdanie z odbytego skrutynjum, *b)* wybór członków honorowych; *c)* wnioski zarządów oddziałowych i pojedynczych członków.

Lwów dnia 23 czerwca 1869 r.

Od zarządu głównego tow. pedagogicznego:

Karol Maszkowski, prezes tow. ped.

Dr. *Gerstmann*, za sekretarza

Egzamin w szkole gimnastycznéj przy ulicy Brackiéj, zwabił grono liczne osób, które były świadkami dowodów zręczności i biegłości uczniów w ćwiczeniach rozmaitego rodzaju. Na popisie tym odbytym w zeszły piątek dnia 25 czerwa, pod dyrekcją nauczyciela p. L. Weissa, odznaczyli się następujący: adjunkci pp. H. Zubczewski, Adrjan Lariss, Roman Truskawiecki, St Jezierski, Fr. Maciejowski, K. Muszkiet, Ad. Lubomirski; i uczniowie gimnazjów i szkół normalnych: J. Chmielewski, Ig. Bobrowski, C. Wołowski, M. Czasz, B. Warzycki, J. Drozdowski i t. d. Rozpowszechnienie jaknajwiększe nauki gimnastyki byłoby bardzo zbawienném dla młodzieży, która obciążona nawałem prac umysłowych, nie może rozwijać się i rosnąć w siły fizyczne.

— Znany pisarz warszawski Felicjan Faleński bawi w Krakowie od soboty. Przypominamy, iż jest autorem powieści z upodobaniem czytanéj, p. t. „Zdaleka i zbliska,“ wydanéj w r. 1862 pod pseudomymem Medarda, któréj przekład niemiecki podał Emil Pol w *Krakauer Zeitung* 1857 r., według edycji w dodatku miesięcznym *Czasu*. Jego zbiór poezji: „Kwiaty i kolce,“ Warsz. 1856 należy do udatniejszych poetyckich utworów w naszéj literaturze. W r. 1867 wydał dzieło: „Treny Jana Kochanowskiego studjami i przypisami objaśnione.“ Tłómaczył powieści Wiktora Hugo: „Pracownicy morza, Nędznicy, Człowiek śmiechu,“ i tegoż dramata „Lukrecja Borgja“ (niedrukowany) — „Marja Tudor“ drukowany 1864 r. — Śliczne jego poezje jak: „Termopile“ i inne, tudzież liczne prace krytyczne rozsiane są po pismach perjodycznych a głównie w Bibljotece warszawskiéj i w Tygodniku illustrowanym.

Wydział krajowy uznając znakomitą energję rady powiatowéj tarnowskiéj w utworzeniu i uporządkowaniu dróg tamtejszego powiatu, udzielił mu zasiłek bezpowrotny 1000 złr., zaliczkę bezprocentową 4000 złr. Razem 5000 złr. dla przyspieszenia zamierzonych robót.

— **Rzeszów.** Gmina tutejsza uchwaliła wysłać delegatów na obchód pogrzebu Kazimierza Wielkiego, i zarządziła składki.

Wojnicz, 23 czerwca.—W tych dniach oficerowie pułku 11-go kirasjerów, przysłali upominek b. kapelanowi swemu ks. Franciszkowi Sitarskiemu, który po zniesieniu kapelanji wojskowych osiadł tutaj. Upominek ten ofiarowany jako dowód życzliwości i uznanie zasług położonych na polu bitwy przez ks. Sitarskiego podczas ostatniéj katastrofy w Czechach, składa się z aparatów kościelnych zniesionéj kapelanji. Z przyrządów tych, ks. kapelan ofiarował kościołowi św. Leonarda, zostającemu pod opieką rady gminnéj, i przez tę, jako pamiątka z XI wieku utrzymywany, cztery lichtarze metalowe i obrusy wartości 52 złr., za co komitet kierujący restauracją kościoła składa mu podziękowanie. *J. B.*

Gorlice, 25 czerwca. — Rada miasta i komitet czytelni miejskiéj w Gorlicach, wywiązują się z obowiązku złożeniem najserdeczniejszego publicznego podziękowania ks. kanonikowi Feliksowi Pniewskiemu w Jaworowie, za uposażenie rzeczonéj czytelni hójnym darem w ilości 100 złr.

Nowa wyprawa do bieguna północnego wypłynęła z Glasgowa. Okręt nosi nazwę „Dyjanna,“ jest to yacht 3-masztowy zaopatrzony we wszystko co jest do podobnéj wyprawy potrzebném. Zbudowany z żelaza i drzewa, tak, ażeby mógł oprzéć się lodom, długość jego wynosi 122½ a szerokość 22½ stóp. Dwie machiny parowe, każda o sile 20 koni porusza szrubę. W środku urządzone są dwa rezerwoary obszerne dla przechowania tranu wielorybiego i z psów morskich, który po wyczerpaniu innego paliwa używanym będzie do ogrzewania machin.

Zbawiciel świata. — Gazeta *Gołos* pisze, że w pow. homelskim zjawiło się indywiduum, które po wsiach mieni się zbawicielem świata, Jezusem Chrystusem!... Człowiek ten, w towarzystwie 12-tu uczni ukazał się nie pośród starowierców mieszkających w tym powiecie, a pośród włościan, łatwowiernych białorusów. Najprzód robił on z włościanami fortele, np. zakopywał pod drzewem chleb i wędlinę, a spotkawszy głodnego włościanina, mówił: ty głodny, mój synu — wiem o tém jako zbawiciel, idź tą drogą, na prawéj stronie zobaczysz pojedynczą brzozę, schyl się do niéj, a pod liściem znajdziesz czém się pożywić.“ Włościanin poszedł, znalazł i podjadł, a potém rozpowiedział o tym cudzie całéj wsi. Kiedy za pomocą takich fortelów udało się mu zainteresować włościan i pozyskać ich ufność, wtedy zaczął wykładać swoją naukę, przyczém powstawał najbardziéj na to, że włościanie dopuścili się śmiertelnego grzechu, łapiąc w 1863 r. panów w lasach i dostawiając ich do Mohylewa. „Lecz, mówił on, ojciec mój posłał mnie dla tego, aby udzielić wam przebaczenie z warunkiem, abyście zapomnieli o nienawiści do panów, i wiedzieli, że wkrótce nastanie ich królestwo (t. j. polskie, pańskie).“ Komisarz policji ziemskiéj chciał go pojmać, ale włościanie schowali go i nie wydali; posłany był urzędnik do szczególnych poleceń, książe Urusów, który wraz z miejscowym dziekanem potrafił oświecić włościan, ale zbawiciel zdołał jednak uciec; apostołów przytrzymano, ale ci okazali się ciemnemi włościanami.

Konie ofiarowane przez Mazuryna cesarzowéj francuzkiéj, mają przybyć do Paryża w tych dniach. Właściciel stada chcąc bądź co bądź zrobić sobie rozgłos w świecie, ofiarował je żonie cesarza Napoleona. Nazwiska ich: *Sobol, Czarny, Wrony, Bojan* i *Zwierz.* Pochodzą od najpiękniejszych ogierów arabskich i sławnéj klaczy perskiéj. Klacz owa należała niegdyś do szacha perskiego i była iego najulubieńszym klejnotem. Podczas ostatniéj wojny Moskwy z Persją, arab jakiś skradł ją szachowi i przywiódł do obozu moskiewskiego nad morzem Azowskiém. Hrabia Orłów, namiętny lubownik koni, pragnął ją nabyć, ale arab mimo ofiarowania wielkiéj sumy sprzedać nie chciał. Dopiero, gdy nie widział sposobu zatrzymania klaczy, w końcu musiał przystać na jéj odstąpienie. Zaledwie atoli statek odpłynął z wierzchowcem, gdy arab rzucił się w bałwany i puścił się w pogoń wpław za ukochanym koniem; majtkowie pośpieszyli mu z pomocą, lecz wyratowany, wkrótce skonał u stóp ukochanéj klaczy.

HOTEL POLLERA d. 29 czerwca *przyjechali*: Wiktor Brzeski obw. z Galicji. Józef Dąbski wł. d. z Rudny. Ewa Wiesiołowska wł. d. z Królestwa. Kajetan Wolski wł. d. z Spytkowic. Józef Kowalski obw. z Galicji. Leon Suchodolski wł. d z Sosnowa. Wojciech Jankowski obw. z Galicji. Jan Lgocki wł. d. z Kaczanowa. Edward Homulacz wł. d. z Gnojniska. Jozefat Kałuski wł. d. z Zegartowic.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Kazimierz Wołowski rentier z Paryża. Adam hr. Marasse wł. d z Galicji. August Nowakowski adwokat z Tarnowa. Zofja Kaswak wł. d z Kaliskiego. Juljus Cohn kupiec z Hamburga. Franciszek Szymanowski wł. d. z Galicji. A. Szymanowski z Galicji

HOTEL SASKI *przyjechali*: Józef Bzowski wł. d. z Galicji. Konstanty hr. Zamojski wł. d. z Warszawy. Henryk Haller wł. d. z Jurczyc. [illegible] nopka wł. d. z Mogielan. Irenjusz Turzański ob. z Galicji. Kasper Okoń subjekt handlowy z Galicji. Edmund Humnicki wł. d. z Królestwa. Karol Grabowski obw. z Gleiwitz. Franciszek hr. Łubiński wł. d. z Kazimierzy wielkiéj. Edward Goldschmied kupiec z Frankfurtu. Kazimierz Kiciński oybwatel z Winiary. Maks. Cohn kupiec z Frankfurtu. Katarzyna Gofeńko obw z Besarabji. Tadeusz Jelski wł. d. z Litwy. Sehina Ornstein kupcowa z Besarabji. J. Szujska wł. d. z Galicji. Michał Dunin obw. z Królestwa.

HOTEL pod RÓŻĄ *przyjechali*: Hipolit Wolff bankier z Drezna. Szymon Rosenblatt z familją, kupiec z Lipska. Leon Li[illegible]sch wł. d. z Szlązka. Edward Pałucki obw. z Kongresówki. Maurycy Berger z żoną, kupiec z Bielska. Aleksander Siennicki z familją wł. d. z Kongresówki. Marjan Botes z żoną wł. d. z Rossji. Edward Henisch kupiec z Drezna. Edward Lisikiewicz chemik z Zakroczyma. Baron Wojciech Gottz z żoną wł. d. z Pagdanzig. Aleksander Aleksandrowicz inżynier prywatny z Galicji. Walenty Grabowski obywatel z Palucka. Józef Zaklika kupiec z Morawy. Aleksander Konisch z żoną wł. d. z Węgier.

Sprawy sądowe.

Na ten tydzień, rozpisano w tutejszym sądzie karnym następujące końcowe rozprawy: *We środę:* Jana Koreckiego o rabunek; Jakóba Rakoczego o gwałt publiczny, Macieja Pascerka, Pawła Koralka, Pawła Wawrzyskiego, wszystkich o kradzież.

We czwartek: Stanisława Krzesaka o kradzież, Stanisława Stefana o gwałt publiczny.

W piątek: Marcina Pawlusia o rabunek, Walentego Michałowskiego o obrazę majestatu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet c. k. towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, otrzymał zawiadomienie z wys. c. k. ministerstwa rolnictwa, iż wspólne ministerstwo wojny reskryptem z dnia 31 maja b. r. upoważniło wszystkie komendy wojskowe do udzielania urlopów żołnierzom pułków piechotnych i batalionów strzeleckich podczas żniw tegorocznych, na trzy tygodnie najdłużéj, na żądanie właścicieli ziemskich, którzyby się o tę pomoc do robót polowych do komend miejscowych zgłosili. Pozostawione jest dobréj woli żołnierzy z urlopu tego korzystać albo nie, równie jak układać się z najmującemi o wysokość wynagrodzenia. Ponieważ zaś władze wojskowe otrzymały polecenie porozumieć się z władzami krajowemi względem rozpoczęcia żniw tegorocznych, aby stosowne w téj mierze informacje udzielić mogły żołnierzom, komitet przeto zawiadomił wys. namiestnictwo, iż w zachodnich powiatach w Galicji pomoc robocza w mowie będąca już prawdopodobnie z dniem 15 lipca mogłaby być pożądaną.

Kraków dnia 28 czerwca 1869.

Prezes: *H. Wodzicki.*

Sekretarz: *J. M. Jawornicki.*

Ostatni wykaz tygodniowy dochodów kolei południowéj od d. 11 do 17 czerwca pokazuje dochód 2,667,736 franków. W porównaniu z dochodem odpowiedniego tygodnia przeszłorocznego wypada nadwyżka tegoroczna w kwocie 412.339 franków.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 28 czerwca. Toczy się dalsza dyskusja jeneralna nad ustawą sądowniczą.

Projekt rządowy, kolei łączącéj Galicję z Węgrami (linja Łupków-Przemyśl) przyjętym został w komisji jednogłośnie.

Berlin 28 czerwca. Kanclerz moskiewski Gorczaków przybędzie tu jutro w przejeździe do Baden-Baden.

Paryż 28 czerwca. Dzisiaj nastąpiło zagajenie ciała prawodawczego. Po ukonstytuowaniu biura prezydjalnego, Rouher odczytuje następujące oświadczenie: „Konstytucja ustanowi, aby ciało prawodawcze zwołaném było najdaléj w sześć miesięcy po jego rozwiązaniu. Najdalszym więc terminem zwołania was panowie, byłby dzień 20 października. Nie byłoby jednak możliwém przedłożyć wam wtedy projekta finansowye i innych spraw. Konieczną zatém jest sesja nadzwyczajna. — Rząd mniema, że jest politycznie i mądrze bezzwłocznie przystąpić do sprawdzenia pełnomocnictw, aby ustała wszelka niepewność co do ważności wyborów. Zdaniem rządu obecna sesja nie ma innego zadania.

„Odnowienie ciała prawodawczego przez powszechne głosowanie, nastręcza narodowi sposobność objawienia swoich myśli, żądań i potrzeb. Ale rozpoznanie politycznych wyników tych objawów, nie może się odbyć za prędko!

„Podczas zwyczajnéj sesji rząd przedłoży ciałom prawodawczym do ocenienia te uchwały i projekta, które będą mu się wydawały najstosowniejszemi dla urzeczywistnienia życzeń kraju. Ogłaszam zatém, iż posiedzenia ciała prawodawczego są otwarte.“

We wtorek, środę i czwartek zbiorą się komisje w celu sprawdzenia wyborów. We czwartek odbędzie się publiczne posiedzenie, na którém przedsięwzięte będą pierwsze rugi. Izba będzie się musiała ukonstytuować przed zbadaniem wyborów, względem których istnieją ważniejsze wątpliwości.

Dzienniki półurzędowe zaprzeczają twierdzeniom, jakoby minister spraw zewnętrznych Lavalette żądał odwołania załogi francuzkiéj z Rzymu i chciał przeszkodzić soborowi. Przy téj sposobności dzienniki te zapewniają, że co do soboru rząd francuzki nie uczynił jeszcze żadnego kroku i pozostanie na stanowisku wyczekującém.

Florencja, 28 czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza następujące sprawozdanie komisji śledztwa parlamentarnego z zajść przy dzierżawie monopolu tytuniowego: „Wybrana w dniu 11 b. m. parlamentarna komisja śledcza wysłuchawszy posłów Crispiego i Lobbię wraz z oznaczonemi świadkami, wysłuchawszy posłów Brennę Civinini'ego i Fambri'ego, na których powołują się zeznania świadków i dokumenta; zważywszy nareszcie, że zebrane dotychczas daty, wymagają dalszego śledztwa w celu wyjaśnienia stosunku każdéj z osób interesowanych, postanowiła wstrzymać się od rozstrzygnienia sprawy i prowadzić daléj śledztwo na publicznych posiedzeniach. Posiedzenia te rozpoczną się dnia 1 lipca. (Podp.) Prezydent: Pisanelli.“

Florencja, *28 czerwca.* Cambray-Digny zwołał jeneralnych dyrektorów urzędów podatkowych, celnych i skarbowych, aby z nimi naradzić się nad nowem prawem finansowem.

Bukareszt, *28 czerwca.* Minister wojny Duka wystąpił z ministerstwa. Miejsce jego zajął pułkownik Mao. W obozie pod Tekucz znajduje się 10,000 żołnierzy, 5,000 ma jeszcze przybyć. Oczekują tam także księcia Karola.

Konstantynopol, *28 czerwca.* Redaktor dziennika *Turquie* p. Bordeaux wydał broszurę pod tytułem: „Egipt po traktatach z r. 1840 i 1841,“ w któréj dochodzi do konkluzji, że sułtan powinien złożyć z tronu wicekróla Egiptu.

Przegląd polityczny.

W podanych powyżéj wiadomościach telegraficznych mieszczą się najważniejsze zdarzenia, które zaszły na początku tego tygodnia, to jest: zagajenie sesji ciała prawodawczego w Paryżu i postanowienie włoskiéj komisji parlamentarnéj, że dalsze śledztwo publicznie i jawnie prowadzoném będzie.

Mowa Rouhera, podana wyżéj w streszczeniu, rozstrzyga spór dziennikarski co do zakresu obecnéj nadzwyczajnéj kadencji ciała prawodawczego. Wbrew zdaniu dzienników opozycyjnych, rząd wyraźnie oświadcza, że jedyném zadaniem świeżo otwartych posiedzeń, będzie sprawdzanie wyborów, i że wszystkie inne sprawy odłożone zostaną do późniejszéj zwyczajnéj sesji.

Czy jednak posłowie opozycyjni nie zechcą skorzystać ze sposobności i podnieść rozmaite inne kwestje, o tém wątpić się godzi.

Sprawa śledztwa parlamentarnego we Włoszech wstąpiła w drugą fazę wcale niepocieszającą. Doniesienia niektórych dzienników, między innemi także obu *Prese* wiedeńskich, niechętnych teraz opozycji włoskiéj, jakoby komisja postanowić zamierzała zaniechanie dalszego śledztwa, okazują się tendencyjnemi. Toczyć się będzie śledztwo teraz jawnie i na jaw wystąpi korupcja i przedajność posłów; na jaw wyjdą niektóre ujemne strony rządów parlamentarnych. Oby to posłużyło za przestrogę i przykład odstraszający dla rządów i reprezentacji innych krajów europejskich!

Aby nie pozostawić żadnéj wątpliwości co do zamiarów swych pokojowych, przemową w Châlons trochę skompromitowanych, cesarz Napoleon jak najwyraźniéj oświadczył w Beauvais: „że porządek nie zostanie na serjo zamąconym.“

Tymczasem w Paryżu procesa prasowe idą swoim torem. Rochefort skazany został za wspólnictwo w przemycaniu do Francji *Latarni*, na trzy lata więzienia i na utratę prawa wybieralności i wyboru. Również skazani zostali na więzienie i grzywny wydawcy i odpowiedzialni redaktorowie dzienników *Siècle, Electeur libre* i *Opinion Nationale.*

W Konstantynopolu powstał spór między sułtanem a ministrem finansów, w skutek którego ten ostatni, według *Corresp. du Nord Est*, ma otrzymać dymisję. Powodem sporu było to, że minister finansów nie chciał zezwolić na wydatek 2,875,000 franków, które sułtan żądał na uroczyste obchodzenie ceremonji obrzezania nowonarodzonego następcy tronu.

W Bukareszcie aresztowano onegdaj człowieka, który miał przy sobie dubeltówkę i zeznał, że chciał zamordować Kogolniczana z powodów politycznych. Jestto ksiądz z Bakowy nazwiskiem Popovits. Miano u niego znaleźć papiery dowodzące spisku w celu przywrócenia ministerstwa Bratiano.

Kogolniczano wyjechał do Karlsbadu.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Paryż 30 czerwca. Biura izby wybrały wszystkich prezydentów i sekretarzy z większości.

Rzym 28 czerwca. Wiadomość, że polscy księża kongregacji zmartwychwstańców otrzymali polecenie do przygotowania porozumienia pomiędzy Moskwą a Rzymem, została stanowczo odwołaną. (Wiadomość tę już oddawna podały wszystkie dzienniki polskie. *R.)*

Hawana 29 czerwca. Nowy gubernator jeneralny Cabalero Rodas wydał po przybyciu swojém odezwę, w któréj zapowiada sprawiedliwość i karność, i uznaje waleczność ochotników.

Kursa. Wiedeń 30 czerwca, god. 2 m. 20. 5% zjednoczony dług państwa 62 85.—5% zjdn. dług państwa w srebrze 70 85—. Londyn 124 65.— Srebro 121.75. Dukat 5.92— Akcje kred. 314 60.— Lombardy 254 30.— Losy z 1860 r. 104.70.— Losy z 1864 r. 125 30.— Akcje franko-austr. 132.70.—. Napoleony 9.98½. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 242.25. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 196.—. — Akcje kolei połudn. wschodniéj 168.75. — Akcje Banku 750.— — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 125.50. —Akcje banku jen. 78½. — Renta w srebrze 70.90. — Bank obrotu —.— Tramway —.—. Usp. giełdy: dobre.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień	godzin	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
27	2	329.85	+10.4	zachodni słaby	chmurno	deszcz
	10	329.99	10 4	" "	pogoda	popołud. grzmot i deszcz
28	6	329.94	10.2	" "	półchmurno	— —
	6	329.41	16.4	" "	chmurno	— —
	2	339.30	14.4	" "	pogoda	popoł. deszcz, grzm. i błys.
29	10	329.32	10.0	wschodni "	chmurno	w nocy deszcz
	6	328.97	15.8	" "	pogoda	— —
	2	329.06	11.2	" "	"	— —
30	10	329.49	11.8	" "	półpogoda	— —

Wiadomości urzędowe.

Mianowania.

Minister sprawiedliwości przeniósł na własną prośbę adjunktów sądów pow: Antoniego Olexińskiego w Jarosławiu, Jana Hołowieckiego w Sokalu i Józefa Nowakowskiego w Bukowsku w tymże samym stopniu, pierwszego do Sokala, drugiego do Krakowa, a ostatniego do Sanoka.

Askultantów, zaś, Karola Reck i Hordjusza Barysza mianował adjunktami przy sądach powiatowych, pierwszego do Bukowska, drugiego do Jarosławia.

— Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami przy szkołach ludowych: Aloizego Stiasnego w Woli Wadowskiéj i Jana Żurawskiego w Nadwornie.

— N. Pan zamianował radcę Juljusza Nazl referantem do spraw szkolnych administracjinych i ekonomicznych przy radzie szkolnéj na Bukowinie, a członkami téjże krajowéj rady szkoljnéj: Teofila Bendelle, archimandrytę konsystorjalnego, Konstantego Popowicza, honorowego assesora konsystorjalnego, dra Ignacego Kornickiego dziekana, Jana Jenknera senjora, dra Józefa Fechnera adw. kraj., Stefana Wolf dyrekt. gimn. w Czerniowcach i Dymitra Isopeskul prof. gimn. w Suczawie.

Wakujące posady.

Oficjała przy krak. sądzie krajowym z pensją 525 złr. Czterotygodniowy termin podania.

— Rada szkolna ogłasza konkurs na nauczyciela dyryg. przy szkole gł. w Haliczu — nauczyciela dyr. przy szkole tryw. w Bieczu — nauczyciela przy szkole tryw. w Krzęcinie połączona zę służbą organisty — nauczyciela przy szkole tryw. w Brzezowy pow. wielicki — nauczyciela przy takiejże szkole w Lubniu pow. myślenicki, połączona z służbą organisty — nauczyciela przy szkole tryw. w Polance pow. myślenicki — nauczyciela przy takiejże szkole w Brzeźnicy, pow kałuski. Termin podania do końca lipca b. r.

Szkólki ludowe.

Gmina Kidałowice w pow. jarosławskim zobowiązała się: budynek szkolny rozszerzyć i w dobrym zawsze utrzymywać stanie, nauczycielowi wypłacać 125 złr. rocznie, dostarczać 4 sągi drzewa opałowego. Prawo prezentowania gmina dzieli z właścicielem obszaru dworskiego, który przyczynił się do téj dotacji datkiem 25 złr. i 1 sągiem drzewa rocznie.

Stypendja.

Stypendjum z fundacji Zichhorna w rocznéj kwocie 140 złr. dla ucznia wydziału lekarskiego jest do udzielenia z d. 5tym lipca b. r.

— Gmina miasta Brzozowa założyła u siebie szkołę trywialną żeńską i oprócz kosztów urządzenia szkoły, zobowiązała się wypłacać nauczycielowi 200 złr. rocznie, 6 złr. na potrzeby szkolne i 3 na nagrody.

Nowe stacje telegraficzne.

Na czas tegorocznéj pory kąpielowéj w Lubieniu, Iwoniczu i Truskawcu, urządzono stacje telegraficzne czynne tylko we dnie.

Księgarnia Karola Wilda we Lwowie

otrzymała na główny skład

Marian A. **Rusini**, powieść w 8ce (235 str.) złr. 1 20 c.

Szaraniewicz Izydor dr. Rys wewnętrznych **stosunków Galicji wschodniéj** w II połowie 15 wieku na podstawie źródeł skreślony w 8ce (129 str.) 80 c.

Gordon, J. **Obrazki Galicyjskie** w 8ce (245 str). 1 złr. 80 c.

Krakowczyk Stanisław **Szymon z Zawiśla** powiastka z życia ludu wiejskiego w 8ce (43 str). 20 c.

O sługach bożych, Siostrzyczki ubogich Przekład z francuzk. 8vo (31 str.) 20 c.

Szklarski, Stanisław **Księgozbiorek** naukowy dla **miejskich i wiejskich dzieci** od lat 6 do 12, zawierający zasady nauki czytania, rysowania, pisania i rachowania, dotąd wyszło: zeszyt I. II. III. IV. V. VI. VII i X. cena 1go zeszytu 50 c. innych po 25 c. 374(1-3/T.

AJENTÓW

do rozprzedaży herbaty poszukuje się dla miast powiatowych w Galicji. Pierwszeństwo otrzymają PP. Ajenci krakowskiego Tow. Wzaj. Ubez. od ognia, Sekretarze Rad Powiatowych, Pocztmistrze i Aptekarze.

Kijachtyński skład herbaty Domu Zleceń Rolników w Czerniowcach.

(215) (3-3)T

Uwiadomienie.

W dniu 3cim lipca b. r. na pamiątkę bytności w Wieliczce cesarza Franciszka I. kopalnia będzie w ten sposób jak corocznie rzęsiście oświetloną. — Wjazd rozpocznie się o godzinie 9téj przed południem, później przybywający nie będą wpuszczeni do kopalni.

Bilety wstępu nabyć można w c. k. zarządzie żup. 368(2-3)

KĄPIELE SIARCZANE w Krzeszowicach

otwarte 366(2-6)

z d. 1 lipca dla publiczności.

O mieszkania, które w tym roku zostały na nowo wyrestaurowane i urządzone, zgłosić się można do „Zarządu Łazienek w Krzeszowicach."

WŁOŚCIANIN

zamiast „***Nowin ze świata***"
czasopismo illustrowane dla ludu

wychodzi 1go i 16go każdego miesiąca.

Zawiera wszystko to, co dla ludu jest najpotrzebniejszém.

Jeżeli się zbierze 700 prenumeratorów, całoroczni odbiorą na premjum starannie litografowany portret **Tadeusza Kościuszki.**

Liczba prenumeratorów na **Nowiny ze świata**, połączoną będzie z liczbą prenumeratorów **Włościanina.**

Spis prenumeratorów drukiem ogłoszony będzie.

Prenumerata roczna 3 złr. lub 2 talary.

Pieniądze prenumeracyjne należy posyłać pod adresem: *Do administracyi czasopisma* „Włościanin" *w Krakowie.*

„Włościanin" umieszczać będzie w osobnym dodatku: inseraty, ogłoszenia urzędowe po cenie 4 centy od wiersza z dodaniem należytości stemplowéj po 30 centów za każdorazowe umieszczenie. 348(3-3)T.

Ogłoszenie.

Od 1 lipca 1860 r. **KALINA** wychodzić będzie **co tydzień** w objętości arkusza, tego samego formatu **z ilustracjami**.

Dokładając wszelkiego starania, aby pismo nasze podnieść w kierunku literackim i artystycznym — nieprzepomnieliśmy o ulepszeniu mód i wzorów oraz krojów, które odtąd stale **obie strony wielkiego arkusza** zajmować będą. — Nadto podawać będziemy drzeworyty wykonywane w najlepszych pracowniach warszawskich: *Styfiego, Münheimera i Ungra.* — Zwracamy przytém uwagę, że od 10go numeru **„KALINY"** gatunek papieru jest daleko lepszy.

Wprowadzając tak wielkie i kosztowne reformy w naszém piśmie, nie podnosimy ceny prenumeracijnéj. 344(4-?)

Prenumerata w miejscu:	Prenumerata zagraniczna:
rocznie bez mód 6 złr.— półrocznie 3 złr. — ćwierćrocznie 1 złr. 50 ct.	rocznie bez mód 8 złr. 30 cent. wal. austr.
Z przesyłką pocztową:	Mody, kroje i wzory:
rocznie bez mód 7 złr. 20 cent.— półrocznie 3 złr. 60 ct. — ćwierćrocznie 1 złr. 80 cent.	rocznie 3 złr. 70. — półrocznie 1 złr. 90 cent. — ćwierćrocznie 1 złr. wal. austr.

☞ Ekspedycja dla miasta **Krakowa** znajduje się wyłącznie w księgarni Józefa Czecha hot. Drezdeński, rynek główny. — We **Lwowie** w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego, lub w księgarni F. H. Rychtera plac Marjacki, hotel Langa.

Oprócz tego prenumeratę zamiejscową przyjmują wszystkie ajencje „Czasu."

W **Poznaniu** ajencję naszą ma kięgarnia M. Leitgebera.

Upraszamy o wczesne nadsyłanie prenumeraty. — Listy adresować należy do „Administracji **Kaliny** w Krakowie" franco.

☞ Nowi prenumeratorowie przy załączeniu 2 złr. 50 cent., otrzymają pierwsze dwa kwartały „Kaliny" z r. b. franco.

KOTWICA (der Anker).

Towarzystwo zabezpieczeń na życie i rentę w Wiedniu.

podaje do wiadomości wszystkich panow członków zabezpieczonych na wypadek śmierci z udziałem w zysku, iż dla nich za rok 1868 dywidenda 20 procent przypada, która za pokwitowaniem albo gotówką odebrana, lub téż na powiększenie kapitału zabezpieczonego obrócona być może.

Stan zabezpieczeń:

Wzajemne zobowiązujące i na wypadek śmierci opiewające 72,622 kontrakta z kapitałem złr. 72,467.554.

Wypłacone: wypadki śmierci złr. 2,867,218.

W skutek zaprowadzonego przez powyższe Towarzystwo dopiero w najnowszym czasie sposobu zabezpieczenia na przypadkowe nieszczęścia (*Unfallversicherung*) wypłaca się spadkobiercom zabezpieczonego w jakikolwiekbądź sposób tenże miałby życie utracić, za wpłatą rocznéj premji złr. 1 cent. 50. Kapitał 1000 złr. 373(1-3)T.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

SKŁAD ZEGARÓW i ZEGARKOW „M. HERZA"

„Wiedeń, Stephansplatz Nr. 6 Aussenseite des Zwettlhofes"

posiada wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które jednoroczną daje gwarancję, po cenach następnych:

Genewskie zegarki kieszonkowe.

☞ **w najlepszych gatunkach.** ☜

☞ **Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieuregulowany o 2 fl. taniéj.**

Mężkie zegarki:

Srebr. cylinder z 4 rubinami	10—12 fl.
" " z sprężynką	12—13 "
" " z obwódką złotą i spręż.	13—14 "
" " z 8ma rubinami	15—17 "
" " z podwójną kopertą	15—17 "
" " z kryształowém szkłem	14—17 "
" auker z 15 rubinami	16—19 "
" " lepszy, z srebr. kopertami	20—23 "
" " z podwójną kopertą	18—23 "
" " " lepszy	24—28 "
" ang. anker z kryształowém szkłem	18—25 "
" anker z podwójną kop. dla wojsk.	24—26 "
" Remontoirs, nakręcany z boku	28—30 "
" Remontoirs, z podwójną kopertą	35—40 "
" Remontoirs z kryształ. szkłem	30—36 "
" anker armée-remontoirs	38—45 "
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub.	30—38 "
" " ze złotą kopertą	37—40 "
" anker z 15 rubinami	35—44 "
" " lepszy z złotą obwódką	45—60 "
" " z podwójną kopertą	55—58 "
" " ze złotą obwódką 65. 70, 80, 90, 100	—120 "

Damskie zegarki.

Srebr. cylinder z 4 i 8 rubinami	13—18 "
Złoty " " " "	25—30 "
" " emaljowany	30—36 "
" zegar. damski z złotą-obwódką	35—40 "
" " " emal. z djamentami	38—48 "
" " " z kryszt. szkłem	38—45 "
" " " z podw. kop. 8 rub.	40—48 "

Złoty zegar. damski emal. z djament.	58—65 "
" " " anker	40—48 "
" " " z kryszt. szkłem	50—60 "
" " " z podwójną kopertą	50 56 "
" Remontoirs	60, 70, 80, 90—100 "
" " z podw. kopertą	90, 100—110 "

☞ **prócz powyższych, rozmaite inne gatunki zegarkow znajdują się na składzie.**

Srebrne zégarki przyjmuje się do pozłocenia **za cenę 1fl. do 1fl. 50 ct.**

Budziki po 7 fl.
Budziki same zapalające świecę 9 fl.
Budziki z narządem do wystrzału i zapalania świecy 14 fl.

Wielki wybór paryzkich zegarów brązowych

bijących godziny, po najtańszych cenach 28, 30, 35, 40, 45, 50, 60 do 100 fl.

Największy skład

pendułowych zegarów własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją:

Raz na dzień naciągany	10, 11, 12 fl.
Co 8 dni	16, 17, 18, 19, 20, do 22 fl.
" bijący pół i całe godziny	30, 33, 35 fl.
" bijący kwadranse i godziny	48, 50, 55 fl.
Regulator miesięczny	28, 30, 32 fl.
Za opakowanie pendułowego zegara	1 fl. 50 ct.

☞ Reparacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia za zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast 51(29-50)T.

☞ Zegarki przyjmujemy również w zamian. ☜

Ogłoszenie licytacji.

Stajnie i szopy drewniane z nowego materjału, tudzież inne przedmioty pozostałe z ostatniej *Wystawy rolniczéj*, w ogóle 19 osobnych numerów, sprzedane będą na miejscu w ogrodzie Bystrzonowskich na Wesołej, przez publiczną licytację w dniu 6 lipca we wtorek o godzinie 10 rano. Bliższe szczegóły i warunki licytacji przejrzane być mogą w biurze Towarzystwa rolniczego (dom Towarzystwa naukowego przy ulicy Sławkowskiéj, II piętro) codziennie, wyjąwszy niedzieli, od godziny 9 do 12 rano i od 3 do 6 popołudniu. 362(2-3)T.

Kraków dnia 24 czerwca 1869 r.

Z komitetu c. k. towarzystwa gospodarczo-rolniczego.

KUPONY

od akcji węgierskich północno-wschodnich (Nord-Ost),
" " Rudolfa,
" " Alföldzkich,
" " Siedmiogrodzkich,
" " Franciszka Józefa,
" Prioritetów Lombardzkich,
" Pożyczki węgierskiéj i wszystkie inne płatne d. 1go lipca 1869 roku,

wypłaca ***w srebrze lub banknotami***
według dziennego kursu

Kantor Wymiany
Alberta Mendelsburga. 370(2-5)T.

Uwiadomienie.



Niżej podpisani mają zaszczyt zawiadomić Wysoką Szlachtę i Szanowną Publiczność, iż we

LWOWIE

przy placu katedralnym pod l. 31 w domu Wgo pana Majewskiego, otworzyli

PRACOWNIĘ KRAWIECKĄ
i Magazyn gotowych sukien męzkich



pod wspólną firmą

F. Głodziński i Woycicki.

Posiadając w fachu swoim wszechstronne wykształcenie, nabyte długoletnią praktyką w pierwszorzędnych zakładach stolicy, jakoto: u pp, Franka, Kracha i t. d. a również obeznawszy się z gustem miejscowym w ciągu ostatnich dwóch lat przez pełnienie funkcyi głównego przykrawacza u znanej firmy M. Gromadzińskiego i P, Lewickiego czujemy się w siłach sztuce krawieckiej wszelkim nawet najtrudniejszym życzeniom i wymaganiom łaskawych gości z największą starannością odpowiedzieć i zadosyć uczynić.

Zaopatrzeni dostatecznie w najnowszy i najmodniejszy towar tak krajowy jak i zagraniczny, staraniem naszem będzie, zawsze, taniością cen i doskonałością roboty, zasłużyć sobie na zaufanie i uznanie Szanownéj Publiczności. któréj łaskawym względom najuprzejmiéj się polecamy, uniżeni słudzy. 271 (9-12)T.

F. Głodziński i Woycicki.

Omnibus

Zeszyt IV.

już nadesłany został.

Pisemko to wychodzi zeszytami przez B. Bolesławitę. — Zeszyt kosztuje 37 cent. — Poprzednie zeszyty są również do nabycia — sprzedają i przyjmują zamówienia W KRAKOWIE wszystkie księgarnie i Administracja „Kraju" —

tudzież

dom komisowy i spedycyjny

S. Zawadzkiego

utrzymujący GŁÓWNY SKŁAD nakładów

J. I. Kraszewskiego —

tenże dom komisowy i spedycyjny otrzymał nowo wydane dziełko przez *Eustachego Ekielskiego*:

„Miasto Kazimierz i budowle akademickie w tém mieście"

Cena jednego egzemplarza 1 złr. 25 cent. w. a.

Księgarzom udziela się stósowny rabat..

Osoby na prowincji zamieszkałe za nadesłaniem 1 złr. 25 cent, otrzymają powyższe dziełko franco lub na żądanie może być pod zaliczką (*gegen Nachnahme*) przesłane. 333(2-3)T.

W księgarniach Krakowskich sprzedaje się:

Machiavelli w języku polskim 50 ct.

Imienne spisy 6802 urzędników polskich z czasów Poniatowskiego 3 złr: (dawniéj kosztowało 6 złr. w. a.) (346)

Teatr lwów w Krakowie.

Dziś ostatnie przedstawienie

☞ po zniżonych cenach, ☜ jak afisze donoszą.

sławnéj i niezrównanéj poskromicielki lwów

FRANCISZKI CASANOWA

właścicielki wielu odznaczeń.
375(1-?)

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 30 czerwca. Papiery krajowe:	Ostatni kurs żądają (złr. wal. a.)	płacą (złr. wal. a.)
Renta	63 —	62 50
" w srebrze	71 —	70 25
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
" " " 1860	105 —	104 50
" " " 1864	— —	— —
Galic. obligacje indemn.	74 75	74 25
" listy zast.	— —	— —
" " " ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei południ. 3% (Lomb.)	117 25	116 50
" Kar. Ludwika 5%	102 —	101 -
" " " II emis.	95 25	94 50
" Czerniow. I 5%	81 —	80 —
" " 1867	91 25	90 25
" " 1868	87 —	86 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	254 50	254 30
Akcje kol. K. Lud. galic.	243 75	243 50
" kol. czerniow.	196 —	195 75
" kol. Rudolfa	174 —	173 —
" kol. siedmiogr.	179 —	178 —
" kol. półn.-wsch.	170 —	169 50
" banku narod.	750 —	746 -
" Zakł. kredyt.	312 25	311 75
" Anglo-Hungaria	120 —	119 —
" Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
" banku dla obrotu.	141 —	140 25
" " hypotecz. gal.	92 50	92 —
" " handl. ogóln.	— —	— -
" " krakowski	— —	— —
Losy kredytowe	168 —	167 —

Papiery zagraniczne:	żądają (złr. wal. a.)	płacą (złr. wal. a.)
Listy zast. poł. z kup. I emis.	89 50	88 50
" " " " II emis.	86 50	85 50
" likwidacyjne z kup.	75 —	74 --
Kolej warsz.-wied.	71 -	70 -
" warsz.-bydg.	- -	- -
Ros. pr. z r. 1864	173 --	172 —
" " z r. 1866	171 —	170 —
Waluty:		
Srebro	122 —	121 50
Dukaty	5 90	5 85
Napoleondory	— --	— —
Imperiały	10 20	10 10
Courant pruski	183 —	182 —
Rosyjsk. ruble pap.	158 —	157 —
Wiedeń 28 czerwca.		
5% Łączny dług państwa	62 60	62 50
5% Pożyczka srebrem	70 90	70 80
w wal. austr.	98 50	98 50
5% Oblig. indemn. Galic.	74 50	74 —
5% " " Bukow.	73 50	72 75
7% Pożycz. głodowa galic.	— —	101 —
Akcje: Banku nar. za szt.	751 —	749 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	310 50	310 30
Kolei Ferdynanda	2295—	2290—
" rządowej fr.-austr.	379 50	379
" południowej	253 40	253 20
" Cesarz. Elzbiety	193 75	192 75
" Galic. Kar. Ludwika	243 75	243 25
" Lwow.-Czern.-Jassy	197 —	196 50
" księcia Rudolfa	173 50	173 --
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	100 —	99 80

	żądają (złr. wal. a.)	płacą (złr. wal. a.)
5% Banku narod. na W. A.	95 30	95 10
4% Galic. Towarz. kredyt.	— —	79 —
6% " Banku Hypot.	92 50	92 - -
6% " Banku Włośc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	92 50	92 —
5% Boden kredit austr.	109 —	108 50
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103 50	103 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	91 50	91 —
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	90 25	89 75
5% " aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	137 —	136 —
5% " " " emis. 1867	135 50	134 50
5% " południ. na 500 fr.	117 25	116 75
6% " " Bony (spłac. w 1875—76)	239 50	239 —
5% " Ferd. za 100złr. M.K.	96 25	95 75
5% " " " W. A.	92 50	92 --
5% " " " (sr. płat.)	109 —	108 50
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	101 50	101 —
" " 2 emissja.	95 —	94 75
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	82 —	81 -
" Czern.-Suczawa "	91 —	90 50
" Suczawa.-Jassy "	88 —	87 —
5% sr. księcia Rudolfa	93 75	93 25
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	252 —	251 —
4% " z r. 1854 na 250 złr	96 50	95 75
5% " sr. 1860 na 500 złr.	104 40	104 20

	żądają (złr. wal. a.)	płacą (złr. wal. a.)
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	106 —	105 50
" z r. 1864 na 100 złr.	124 80	124 —
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	167 50	167 25
Żeglugi na Dunaju	--- —	99 50
Miasta Tryestu	130 —	125 —
Budy	35 50	35 -
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28 50	27 50
Salm	43 50	43 —
Palfy	36 --	35 —
Clary	38 —	37 50
St. Genois	33 50	33 —
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	25 —	24 50
Keglewicz	15 —	14 50
Rudolfa	15 50	15 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	103 45	103 30
3½% Frankf. n/M za 100 fl. południ. niem.	103 50	103 35
3% Londyn za 10 f. szt.	124 75	124 60
2½% Paryż za 100 frank.	49 65	49 60
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 91	5 90
20-frank. sztuki	9 98	9 97
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— -
Srebro	122 —	121 75
Lwów 28 czerwca.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	245 50	243 50

	żądają (złr. wal. a.)	płacą (złr. wal. a.)
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy.	194 —	193 —
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	91 50	90 50
" " " bez kup.	91 90	91 50
Obligi indemn. gal.	74 40	73 90
Dukat holend.	5 87	5 80
Dukat ces.	5 92	5 86
Napoleon d'or	10 5	9 93
Półimperjał ros.	10 28	10 10
Rubel srebr.	1 92	1 86
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 50	121 25
Warszawa 28 czerwca. *Papiery:*	Rs. k.	Rs. k.
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	84 --	82 50
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	89 45	88 95
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	86 12	85 70
Listy likwidacyjne	74 3	73 70
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	174 50	173 —
" " " z r. 1866	172 50	171 ..
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	—. —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	— —	— —
" " warsz.-bydg.	— —	70 —
" " warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs.	— —	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	10 50	10 —		
" biała "	85	11 —	10 50		
Żyto "	80	8 75	8 25		
Jęczmień "	70	7 25	6 25		
Owies "	50	7 -	6 —		
Tatarka "	75	— —	6 50		
Kukurydza "	85	— —	— —		
Proso "	85	7 —	6 —		
Groch "	90	- —	— —		
Fasola "	90	7 —	6 25		
Bobik "	90	8 50	8 —		
Wyka "	90	6 50	6 —		
Rzepak zim. "	75	7 -	6 50		
Rzepik " "	—	— —	— —		
" letni "	—	— —	— —		
Siemię lniane "	75	— —	— —		
Koniczyna biała "	90	48 —	40 —		
" czer. "	90	42 —	36 —		
Tymotka "	65	13 -	12 -		
Spirytus (80 Trallesa)		-	—	za wiadro	
" (90 Trallesa)		—	— —		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano.
Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano 8 m. 30 wieczór.
Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.
Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po po
Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec g. 10 rano; 10 wieczór.
Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.
Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.
Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.
Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano, 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.
Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 popoł.
Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.
Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.
Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; min 14 wieczór.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. — W drukarni Karola Budweisera.